

misjonarz



Nr 10 • październik 2013

Miesięcznik Polskiej Prowincji
Księży Werbistów

**By byli gotowi
oddać siebie**

**Orędzie
na Światowy
Dzień Misyjny**

**Dziesięć lat
od kanonizacji**



Michał Radomski SVD 50 lat pracy misjonarzy werbi- stów w Kolumbii	3
Władysław Madziar SVD By byli gotowi oddać siebie	6
Jerzy Kuźma SVD Niewielka pomoc w strumieniu wielkiej Miłości	8
Papieskie intencje misyjne	10

W świetle Słowa: Jan J. Stefanów SVD Struktura na trudne czasy	11
---	----

Andrzej Danilewicz SVD Z powrotem w Pieniężnie	12
---	----

Konrad Keler SVD Dziesięć lat od kanonizacji	16
---	----



Orędzie na Światowy Dzień Misyjny	20
--	----

Damian Cichy SVD Misja Chorwacji w Europie	24
---	----



Świat misyjny: Ekwador	27
---	----

Jan Koczy SVD Parafia na wyspie	28
--	----

Pocztą misyjną	30
---------------------------------	----



W następnych numerach:

- ✓ **Tomasz Szyszka SVD,**
Śmierć młodego misjonarza
- ✓ **Zdzisław Grad SVD,** Tańczyłem przy grobowcu
- ✓ **Rozmowa z s. Ewą Piegdoń SSP,**
Misje – ciągłe dawanie i branie

Okładka I: W Demokratycznej Republice Konga
fot. Piotr Handziuk SVD

Okładka IV:
projekt plakatu: Sławomir Błażewicz
zdjęcia pod plakatem: Marian Schwark SVD, Togo



fot. Wiesław Dudar SVD

Drodzy Czytelnicy!



Lidia Popielewicz

W kościele św. Marcina na warszawskiej Starówce, między prezbiterium z wielką figurą Chrystusa na krzyżu a boczną nawą z obrazem Matki Bożej Pocieszenia, znajduje się niewielka skrzynka. Wmurowana w ścianę, za szkłem, niepozorna, a jednak zwraca uwagę przechodniów. I nie tylko przechodniów, bo oto kiedyś mały chłopiec, próbujący trwać w ławce przy mamie, zadał jej pytanie teatralnym szeptem: „Mamo, a co to za skarb?” I pokazał palcem na skrzynkę.

Skrzynka, która zaciekała malca, zawiera szczątki sługi Bożego, ks. Władysława Kornilowicza, współzałożyciela – wraz z Matką Elżbietą Czacką, ogłoszoną niedawno świętą – zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża, pracujących w Zakładzie dla Niewidomych w Laskach k. Warszawy. Przed skrzynką-trumienką zawsze leżą broszury, po które chętnie sięgają odwiedzający kościół św. Marcina. Nad tym miejscem jest wypisana piękna modlitwa ks. Kornilowicza, a jej treść pokazuje, jakiego formatu był to człowiek.

Dlaczego o tym wszystkim wspominam? Ponieważ powoli dobiega końca ogłoszony przez Benedykta XVI Rok Wiary. Można zatem zadać sobie pytanie, czym jest dla mnie wiara? Czy uznaję ją za dar – bezcenny skarb? Co czynię z tym skarbem, jak go przechowuję i pielęgnuję? *Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas* (2 Kor 4,7).

Można powiedzieć, że ten numer „Misjonarza” w całości poświęcony jest wierze. Bowiem to wiara w Boga skłania wciąż nowych misjonarzy do pracy w Kolumbii, Ghanie, Papui Nowej Gwinei czy Ekwadorze. To wiara w Trójjedyne Boga i pragnienie niesienia jego Słowa aż na krańce świata sprawiła, że św. Arnold Janssen zaprzagnął założyć zgromadzenie, które byłoby oddane dziełu misyjnemu Kościoła. O wierze i jej konsekwencjach pisze też papież Franciszek w tegorocznym orędziu na Światowy Dzień Misyjny.

Zapraszam więc do uważnej lektury. Niech będzie weryfikacją naszej wiary i inspiracją do jej ożywienia i pogłębienia.

Lidia Popielewicz

misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbi-
stów Nr 10/382/2013 ISSN 0239-4324

Zespół: Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSP, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.); **Stali współpracownicy:** Franciszek Bąk SVD, Andrzej Danilewicz SVD, Eryk Koppa SVD, Małgorzata Madej, Jan J. Stefanów SVD, Henryk Ślusarczyk SVD, Dolores Zok SSP; **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 516 98 42, 22 610 78 70, faks 22 516 98 50, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; **Opr. graficzne:** Joanna Złonkiewicz; **DTP:** PLATIN Sp. z o.o., Warszawa, ul. Kopernika 30; **Druk:** Drukarnia Księży Werbi-
stów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbi-
stów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbi-
stów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbi-
stów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg, nr rachunku: 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adre-
sacji i skracania nadanych tekstów. **www.misjonarz.pl**



Na przełomie lipca i sierpnia ub.r. w Medellín w Kolumbii misjonarze ze Zgromadzenia Słowa Bożego Prowincji Kolumbijsko-Wenezuelskiej świętowali 50-lecie pracy misyjnej w tej części świata.

Jako nowo wyświęcony kapłan, po krótkim posługiwaniu w Polsce, przyjechałem w drugiej połowie lipca do Bogoty, stolicy Kolumbii, aby móc wziąć udział w obchodach przewidzianych na okres 30 lipca – 4 sierpnia w Medellín, gdzie zwykle nasza wspólnota spotyka się, aby



O. Michał Radomski SVD
na misji w Kolumbii

50 LAT PRACY MISJONARZY WERBISTÓW w Kolumbii

Michał Radomski SVD, Kolumbia

omówić ważne sprawy. Tym razem w nieco większym gronie, bowiem po dwóch dniach pracy nad dokumentami przyjeśliśmy do naszego domu rekolekcyjnego w San Antonio del Prado na obrzeżach Medellín współpracowników świeckich, którzy jako reprezentanci naszych parafii przybliżyli realia i problemy stojące przed każdą naszą wspólnotą, a także zaprezentowali walory kulturowe swoich regionów. Oprócz mnie z Polski był o. Krzysztof Krzyśków SVD, proboszcz z Maracaibo w Wenezueli. Pracujący tam o. Piotr Karolewski SVD musiał zostać, aby opiekować się współbratem, który uległ wypadkowi samochodowemu.

Obchody jubileuszowe były wyjątkowym czasem. Reprezentanci każdej werbistowskiej parafii przedstawili to co najcenniejsze w ich regionie, jak również sposób pracy w parafii, różniący się niekiedy od pozostałych pod wieloma względami. Po trzech dniach przebywania ze świeckimi, wspólnej wycieczce na cmentarz w Medellín, gdzie są złożone ciała trzech współbraci, w ostatni dzień udaliśmy się do kościoła parafialnego, gdzie została odprawiona Msza św. dziękczynna za naszą 50-letnią posługę na te-

renie Kolumbii i Wenezueli. Przewodniczył jej były ordynariusz diecezji Quibdó w Chocó (obejmującej nasze misje w Vigía del Fuerte i Murindó), bp Fidel León Cadavid. Słowa: „Przekażcie sobie znak pokoju” zostały wypowiedziane w tylu językach, ilu reprezentantów różnych krajów pracuje w prowincji, a więc w języku hiszpańskim, angielskim, polskim, niemieckim, słowackim, portugalskim, indonezyjskim, wietnamskim, w różnych językach departamentów Indii, a także w dialektach Ghany. Dzięki temu można było namacalnie odczuć bogactwo kulturowe misji. Po Mszy św. cała wspólnota została zaproszona na kolację, a z czasem



Misjonarze werbiści pracujący w Kolumbii z banerem przygotowanym na 50-lecie pracy misyjnej księży werbistów w tym kraju

➔ każdy ruszył w swoją stronę, aby dotrzeć do własnych placówek i na nowo podjąć obowiązki.

Trochę historii

Zgromadzenie Słowa Bożego przybyło do Kolumbii w 1962 r., aby objąć pracę pastoralną znaczną część terytorialną miasta Medellín, drugiego co do wielkości miasta Kolumbii, w dzielnicy Conquistadores. Pierwsi werbiści udzielali się też jako wykładowcy z dziedziny biblistyki w seminarium w Sonsón i La Ceja w departamencie Antioquia. W tej pierwszej grupie krótko działał o. Henryk Heekeren, późniejszy, ósmy z kolei, generał Zgromadzenia Słowa Bożego w latach 1977-1988. Również w Medellín zaczęto tworzyć parafie pw. Słowa Bożego, której budowniczym był o. Franz Knoblauch. W 1964 r. w tym samym mieście otworzono pierwszy dom i nowicjat Zgromadzenia Słowa Bożego w parafii San Antonio del Prado, gdzie od 1983 r. miał swoją siedzibę prowincjał i gdzie po dziś dzień zbierają się werbiści dwa razy do roku na spotkaniach, a także różnych uroczystościach.

W 1965 r. utworzono Regię Kolumbijsko-Ekwadorską, której przełożonym został o. Gerard Heghmans a patronem św. Piotr Klawer, apostoł niewolników. W tym samym roku w Medellín powstało Collegium Słowa Bożego. W 1967 r., również w Medellín, zaczęła działać kapelania wikariacka pw. Matki Słowa Bożego. Dwa lata później nowym przełożonym regii został o. Heinrich Große-Darrelmann, którego w 1971 r. zastąpił o. Hugo Pöpping, urzędujący później w Quito w Ekwadorze. W 1972 r. powstała pierwsza werbistowska misja nad rzeką Atrato, stanowiącą linię graniczną między departamentami Antioquia i Chocó. Misja została założona w Vigía del Fuerte, a powstała tam parafia, gdzie pracują jako wikary i ósmy z kolei Polak, skupia głównie Afrokolumbijczyków i zamieszkałych w pobliżu Indian Embera Dobida. Parafia nosi wezwanie Matki Bożej Łaskawej. Była to pierwsza baza misyjna werbistów na terenie Kolumbii. Podległa pod diecezję Santa Fe de Antioquia parafia, obejmowała Vigía del Fuerte, Vegáez i Murindó. Z czasem powstał również dom Zgromadzenia Słowa Bożego w Quibdó, który obecnie

wynajmuje od nas biskup i nosi się z zamiarem wykupienia go na własność.

W 1976 r. zaczęliśmy działać w parafii leżącej w dzielnicy Garces Navas w Bogocie (w pobliżu międzynarodowego lotniska El Dorado), której pierwszym proboszczem został o. Heinrich Große-Darrelmann. Dwa lata później, także w Bogocie, w dzielnicy Chapinero sześciu postulantów rozpoczęło formację w nowym domu nowicjackim, który po dwóch latach przeniesiono do obecnego domu misyjnego w Bogocie, przy Avenida 28, wcześniej domu formacyjnego.

Pierwsze kroki polskich werbistów w Kolumbii

Początki lat osiemdziesiątych XX w. to pierwsze misyjne kroki dwóch polskich werbistów: o. Jana Broża i o. Henryka Grządziela na misji w Vigía del Fuerte nad rzeką Atrato. W 1983 r. do o. Broża dołączył o. Tadeusz Mich, zaś o. Grządziel udał się do Rzymu. Tego samego roku do Ko-

lumbii zostali wysłani kolejni misjonarze werbiści z Polski: o. Tadeusz Marzec i o. Andrzej Mazan, którzy pracowali początkowo w domu w San Antonio del Prado pod Medellín oraz w parafii w dzielnicy Conquistadores, również w Medellín. Prowincjałem w latach 1983-1987 był o. Manuel Brand Mesa, urzędujący w domu centralnym w San Antonio del

Prado. W tym czasie otwarto też w Bogocie, w dzielnicy Molinos del Viento, dom Arnolda Janssena dla celów formacyjnych.

W 1984 r. zgromadzenie otrzymało parafię w El Banco w departamencie Magdalena. Pracowało

w niej kilku Polaków, jednakże przed kilkoma laty zdecydowano się ją oddać nowo powstałej diecezji. Biskup wykorzystał naszą parafię na swoją siedzibę – katedra jest pięknie położona nad rzeką. Ostatnim

polskim proboszczem był tam o. Henryk Piotrowski, późniejszy proboszcz w Medellín. W 1985 r. powstał w Bogocie, w pobliżu werbistowskiej parafii na Garces Navas, dom Józefa Freinademetza, również z myślą o formacji kandydatów



Chwila modlitwy i zadumy przy grobach tych, którzy już spełnili swoją misję...

do zgromadzenia. W latach 1987-1991 prowincjałem był o. Martin Martinez de Morentin. Za jego urzędowania do Kolumbii zostało przeznaczonych kolejnych dwóch polskich misjonarzy: o. Ludwik Fąs do parafii w Garces Navas oraz o. Maciej Gula do pracy w El Banco, którego z czasem zastąpił o. Józef Zapolski. Dzięki o. Maciejowi Guli nasza parafia w Medellín posiada w jednej z naw kapliczkę Matki Bożej Częstochowskiej. Z początkiem lat dziewięćdziesiątych o. Tadeusz Mich oraz o. Tadeusz Marzec zostali wysłani na studia do Stanów Zjednoczonych, o. Andrzej Mazan, który pracował nad Atrato, też zmienił miejsce pracy.

Z czasem praca misyjna werbistów obejmowała inne regiony, aż wkroczyła do Panamy, która do 2005 r. stanowiła część Prowincji Kolumbijsko-Wenezuelskiej. W 2005 r. dystrykt panamski połączył się z Nikaraguą i wraz z Kostaryką tworzy dziś oddzielną Regię Ameryki Środkowej.

W latach 1992-1995 prowincjałem był Hiszpan o. Juan José Ortigosa, a jego następcą w latach 1995-1998 Filipińczyk o. Armando Escurel del Prado. Lata dziewięćdziesiąte XX w. to praca w zakresie animacji misyjnej, a także w centrum biblijnym, wydawnictwie i księgarni. W 1997 r. bowiem w Bogocie powstała werbistowska księgarnia i wydawnictwo Editores del Verbo Divino. Dzisiaj istnieją trzy księgarnie tego wydawnictwa: dwie w Bogocie oraz w Medellín, oferujące szeroką propozycję literatury religijno-duchowej. W latach 1998-2001 prowincją kierował Panamczyk, o. Edgardo Cedeño Muñoz. W 2001 r. werbiści zostali skierowani do pracy w trzecim co do wielkości mieście Kolumbii – Cali (departament Valle del Cauca) i objęli parafię Matki Bożej Miłosierdzia z dwoma kaplicami w Puertas del Sol oraz w Naranjos. Cztery lata później rozpoczęli misje w parafii w górskiej wiosce Dagua, oddalonej o godzinę drogi od Cali. Do misji w Dagua należą dwa kościoły w wiosce oraz ok. 40 stacji misyjnych. Pracowali tu także dwaj Polacy: o. Piotr Gracz oraz o. Henryk Piotrowski.

Misja w Vigía del Fuerte

Za kadencji kolejnego prowincjała, Hiszpana o. Mateo Alejandro

(2002-2005), z misji w Vigía del Fuerte, gdzie przede mną pracował o. Leszek Kruczek, wyodrębniła się misja Murindó, założona przed dekadą przez Kolumbijczyka o. Oscara Villę. Niewielką kaplicę w Murindó wybudował pochodzący z Filipin o. Julius Plaza. Obecne Murindó jest nową osadą, powstałą po 1992 r., kiedy



te okolice nawiedziło trzęsienie ziemi, niszcząc pierwotną osadę o tej samej nazwie. Dziś, znana jako Murindó Viejo (Stare Murindó), stanowi ona niemal wymarłą wioskę, zamieszkałą przez trzy rodziny. Jest oddalona o 40 min drogi rzeką od Murindó; udajemy się tam w celu odprawiania Mszy św. w kaplicy wybudowanej przez hiszpańskiego werbistę, o. Felixa Albizu. W kaplicy znajduje się figura Matki Bożej, a niewielka grupka wiernych gromadzi się tu zazwyczaj tylko w okresie świąt i z okazji innych uroczystości. Starsi mieszkańcy nowej osady Murindó, ze względu na sentyment do starej wioski, proszą swoich bliskich, aby po śmierci zostali pochowani na cmentarzu w Murindó Viejo. Kiedy nadchodzi czas pochówku, Msza św. żałobna odprawiana jest w nowym Murindó, po czym w łodziach żałobny orszak udaje się na cmentarz do pierwotnej osady.

Parafia w Murindó jest pw. św. Bartłomieja i obejmuje kilka innych wiosek

afrokolumbijskich, tj. Bella Luz, Turritiquitadó, Gedega, Bebarameño, Tadia, Opo-gadó (co w języku Indian Embera Katio oznacza Rzekę Iguany). W tej ostatniej znajduje się kaplica, w której corocznie 4 października odprawiana jest Msza św. w dniu jej patrona – św. Franciszka z Asyżu.

Prowincjałem w latach 2005-2008 był Kolumbijczyk o. Gustavo Castaño, którego następcą został werbista z Indii, o. Arockiasamy Arulandu, urzędujący obecnie drugą kadencję (2008-2014). W pierwszych latach jego posługi w Maracaibo w Wenezueli została utworzona werbistowska misja, którą założyli trzej Polacy: o. Krzysztof Pipa (w latach 1998-2008 pracował w kilku stacjach misyjnych w Kolumbii, m.in. w El Banco i Bogocie), o. Krzysztof Krzyśków (wiele lat pracował na misji w brazylijskiej Amazonii) oraz o. Piotr Karolewski (pracował w Argentynie). Od blisko czterech lat pracujemy także w parafii pw. św. Piotra Klawera w Planeta Rica na północy Kolumbii, w pobliżu Monteria.

Tak więc obecnie w Prowincji Kolumbijsko-Wenezuelskiej pracujemy w ośmiu parafiach: Medellín – parafia pw. Słowa Bożego (1962), Vigía del Fuerte – pw. Matki Bożej Łaskawej (1972), Murindó – św. Bartłomieja (1972, 2005), Bogota – w dzielnicy Garces Navas (1976), Cali – pw. Matki Bożej Miłosierdzia (2001), Dagua – pw. Matki Bożej Uzdrawienia (2005), Monteria – św. Józefa Rzemieślnika oraz pw. Bożego Zbawiciela (2006), Maracaibo w Wenezueli – parafia pw. św. Izydora (2008), Planeta Rica – św. Piotra Klawera (2009). Jednak to parafie w Vigía del Fuerte i Murindó skupiają niemal 90% pracy pastoralnej z Afrokolumbijczykami zamieszkującymi główne osady nad rzeką Atrato. Również parafia pw. Matki Bożej Miłosierdzia w Cali liczy dużą grupę Afrokolumbijczyków.

Przed Prowincją Kolumbijsko-Wenezuelską stoi wciąż wiele wyzwań. Staramy się głosić Słowo Boże, rozszerzając granice misji, aby Dobra Nowina docierała do każdego człowieka, którego Bóg stawia nam, misjonarzom Słowa Bożego, jak i naszym świeckim zaangażowanym we wspólne dzieło misyjne, na naszej drodze służby misyjnej *aż po krańce świata*.





O. Władysław Madziar SVD

Mija trzeci rok mojego pobytu w seminarium w Tamale. Życie tutaj różni się znacznie od tego, którego doświadczyłem będąc w parafii w Chereponi w diecezji Yendi. Pierwszy rok w Tamale spędziłem w Domu św. Józefa Freinademetza, w którym mieszkają studenci filozofii. W ciągu tego pierwszego roku w naszych domach w Tamale nastąpiło wiele zmian personalnych. Jeden współbrat poważnie zachorował i musiał wyjechać na leczenie do Irlandii, dwóch współbraci postanowiło robić dalsze studia, a mój kursowy kolega wrócił do Polski. Ze względu na te zmiany konieczne stały się pewne przetasowania w naszych wspólnotach w Tamale. I niestety po zaledwie roku zostałem przeniesiony do naszego domu dla studentów teologii, który znajduje się również w Tamale, niecałe 2 km od Domu św. Józefa Freinademetza. Piszę „niestety”, gdyż zacząłem się już przyzwyczajać do życia w mojej nowej wspólnotcie – zżyłem się nieco z ludźmi, zaznałem z moimi nowymi obowiązkami (w domu dla filozofów, oprócz prowadzenia wykładów w seminarium, byłem też ekonomem) i snułem pewne plany na przyszłość. A tu całkiem nieprzewidziana zmiana. Cóż, podjąłem nowe wyzwanie i przeniósłem się do Common Formation Centre (Centrum Wspólnej Formacji). Zostałem mianowany rektorem nowej wspólnoty. Po raz pierwszy w życiu sta-

Władysław Madziar SVD, Ghana

BY BYLI GOTOWI ODDAĆ SIEBIE



Uroczyste wniesienie Biblii podczas Mszy św. inaugurującej obchody Roku Wiary

łem się odpowiedzialny za wspólnotę 25 współbraci.

Trudne początki

Początek okazał się bardzo trudny i wydawało mi się, że moje nowe obowiązki

przerastają mnie. Po trzech miesiącach napisałem już rezygnację do prowincjała, ale postanowiłem najpierw zapytać o radę moich współbraci z Polski. Ci doradzili mi przeczekać te pierwsze trudności. I tak też zrobiłem. Jestem zatem prawie dwa lata w naszej międzynarodowej wspólnotcie



zdjęcia: archiwum Władysława Madziara SVD



Eucharystii otwierającej Rok Wiary, przy katedrze Matki Bożej z Lourdes w Tamale, przewodniczył abp Philip Naameh

w Tamale. Oprócz mnie jest tutaj tylko jeden ojciec z Ghany. Jesteśmy formatorami i mieszkamy z 22 seminarzystami z 6 krajów afrykańskich: Ghany, Togo, Beninu, Konga, Kenii i Madagaskaru (po raz pierwszy seminarzysta z tego kraju). Studenci uczęszczają na wykłady w międzydiecezjalnym seminarium św. Wiktora. Codziennie dojeżdżają do tego seminarium na rowerach. Co prawda, niezbyt daleko, bo ok. 15 minut jazdy, ale jest to dość uciążliwe. W porze suchej jest bardzo gorąco i wszędzie pełno kurzu, natomiast w porze deszczowej deszcz może pojawić się w każdej chwili.

Wiele wyzwań

Seminarium boryka się z wieloma trudnościami. Przede wszystkim brakuje wykładowców; niewielu chce uczyć w mało znanym seminarium na sawannie. Brakuje też nowszej literatury a i dostęp do Internetu jest bardzo ograniczony. Budynki od lat sześćdziesiątych XX w. nie były remontowane. Zatem nietrudno sobie wyobrazić, w jakim są stanie.

Common Formation Centre również boryka się z wieloma wyzwaniami. Nasze dotacje na utrzymanie domu co roku są obcinane. Mimo że kaplica oraz przylegające do niej budynki z biblioteką, czytelnią, zakrystią i salą wykładową wymagają gruntownych remontów, to od kilku lat nie zostały nam przyznane żadne środki



Wierni zgromadzeni na Mszy św. na rozpoczęcie Roku Wiary

na planowane prace. Oczywiście pewne rzeczy udaje nam się zrobić dzięki pomocy Dobrodziejów misji. Np. podczas ostatnich wakacji odnowiliśmy jadalnię i kuchnię oraz wyremontowaliśmy budynek dla pracowników. W tej chwili jesteśmy w trakcie budowy boiska piłkarskiego. Nasi studenci od wielu lat proszą o boisko sportowe z prawdziwego zdarzenia. Afrykańczycy są zapalonymi piłkarzami. Jako ciekawostkę mogę podać, że choć ziemia należy do nas, to drzewa na niej rosnące musieliśmy odkupić od poprzednich właścicieli; to taki ciekawy zwyczaj na terenach Dagombów.

Najważniejsze zadanie

Jednak gdybym powiedział, że naszym największym wyzwaniem są sprawy

materialne, to bardzo spłyciłbym rolę naszego domu. Naszym pierwszym zadaniem jest przygotowanie dobrych misjonarzy. Niestety, różnie to wychodzi. Studenci mieszkający obecnie w naszym domu robią bardzo dobre wrażenie. Sami troszczą się o dom – sprzątanie, prace w ogrodzie, zakupy, itp. Jednak czasami jest bardzo trudno przewidzieć, jakimi księżmi i ludźmi będą w przyszłości. Doświadczenie pokazuje, że niektórzy potrafią się bardzo zmienić zaraz po święceniach. Sporo misjonarzy wraca po krótkim pobycie na misjach. To są raczej bolesne doświadczenia, również dla nas, odpowiedzialnych za przygotowanie młodych do przyszłych zadań życia misyjnego.

Musimy się mierzyć z wyzwaniami nie tylko wewnątrz własnego domu, ale i z problemami okolicznych mieszkańców. Nasze seminarium jest na obrzeżach ponad milionowego miasta, jednak można powiedzieć, że miejsce, gdzie żyjemy, to jeszcze wioska. I ci ludzie również przychodzą do nas z przeróżnymi kłopotami, na które chyba nie możemy pozostać obojętni.

Polecam te wszystkie sprawy modlitwom. Osobiście jestem ogromnie wdzięczny za każdy rodzaj wsparcia, ale przede wszystkim proszę o ciągłą modlitwę, abyśmy byli wierni powołaniu otrzymanemu od Chrystusa i przygotowywali dobrych misjonarzy, gotowych oddać siebie, by nieść Ewangelię, gdziekolwiek będą posłani.





Br. dr Jerzy Kuźma SVD podczas obchodu na oddziale ortopedycznym w szpitalu w Madang



Dr Kuźma z personelem

Niewielka pomoc w strumieniu wielkiej Miłości

Jerzy Kuźma SVD,
Papua Nowa Gwinea

Gorąco pozdrawiam z Madang, miasta na północnym wybrzeżu Papui Nowej Gwinei. Jest ono jednym z piękniejszych miast na południowym Pacyfiku, z tysiącem wysepek, niezliczonymi rafami koralowymi i wielobarwnym, bujnie kwitnącym życiem podwodnym. Po wyczerpującej pracy w tygodniu mogę znaleźć chwilę, by uspokoić ciało i umysł w ciepłych wodach oceanu, podziwiając zamysł Stwórcy w pięknie wielobarwnych stworzeń podwodnych.

Obecnie jestem jedynym chirurgiem wśród 400 tys. mieszkańców prowincji



Podczas obchodu na oddziale



Br. dr Jerzy Kuźma SVD w drodze do misji w Bogia



Badanie mieszkańców gór w czasie patrolu medycznego

Madang, przy czym nierzadko zdarza się, że wśród pacjentów znajdują się osoby przyjeżdżające z innych prowincji, szukające fachowej pomocy. Prowadzę dwa oddziały: chirurgiczny i niedawno otworzony ortopedyczny. Poza obowiązkami związanymi z opieką nad chorymi, angażuję się w kształcenie młodych kadr medycznych. Wykładam też na *Divine Word University*, uczelni założonej i prowadzonej przez Zgromadzenie Słowa Bożego – misjonarzy werbistów.

Kiedy przed paru laty zostałem poruszony faktem, że duża liczba dzieci i młodych osób skazana jest w Papui Nowej Gwinei na kalectwo z powodu braku odpowiedniej opieki ortopedycznej, podjąłem się, w niemłodym już wieku, zrobienia drugiej specjalizacji – z ortopedii. Cały kraj z ok. 7 mln mieszkańców

ma tylko trzech ortopedów. W moim regionie – Momase, z ok 1,5 mln osób, nie było żadnego ortopedy. Po ukończeniu specjalizacji z ortopedii w ubiegłym roku, dzięki wielu ludziom dobrej woli, sfinalizowałem utworzenie oddziału ortopedycznego w szpitalu. Służę teraz chorym, chroniąc wielu przed kalectwem na całe życie. Brak dobrych dróg, bieda dotycząca większość mieszkańców, połączona z bardzo niskim poziomem edukacji, sprawiają, że pacjenci trafiają do szpitala w bardzo zaniedbanym stanie. I potrzeba dużo wysiłku, by przywrócić im zdrowie i sprawność.

Niejednokrotnie pomoc chorym ograniczona jest brakiem odpowiednich materiałów i instrumentów ortopedycznych. Np., by skutecznie pomóc pacjentom

ze zniekształconymi kończynami, brakuje złożonych zewnętrznych stabilizatorów zarówno do korekcji zniekształcenia, jak i do wydłużania kości. Ich zakup przekracza znacznie możliwości szpitala w Madang. Tymczasem dzięki takiemu zestawowi zewnętrznych stabilizatorów mogłbym przywrócić normalny wygląd kończyny i jej funkcję, a choremu radość życia wolnego od kalectwa.

Być może często mamy bolesną świadomość, że nasza drobna pomoc znaczy tak niewiele w ogromie potrzeb współczesnego świata. Mimo tej skromnej pomocy wciąż żyją skrajnie ubodzy, głodni chleba, pozbawieni możliwości edukacji, szansy na powrót do zdrowia czy naprawienia kalectwa. Kiedy widzimy, że nasza pomoc dotyczy tylko kilku osób, a potrzebuje tak wielu,



Po operacji złamanego nadgarstka

możemy poczuć się bezsilni. Kiedy jednak umieścimy ją w strumieniu Bożej miłości, wówczas nabierzemy ducha i zobaczymy, że ma ona sens, jeśli choćby jednemu dziecku Bożemu powiemy o nieskończonej dobroci Ojca w Niebie i jeśli choćby jedno z nich uchroni się od kalectwa i przywróci radość życia.

Na koniec proszę o chwilę modlitwy za mnie, o wspomnienie przed Panem, by płomień wiary w Bożą miłość, wynosząc każdego człowieka do godności dziecka Bożego, nie został zagaszony przez wiatry życia. Z serca dziękuję za pomoc i polecam Wasze drogi Panu, by zachował w Was wrażliwość na potrzeby braci i siostr mniej uprzywilejowanych.



Blogiem Ojca Andrzeja

Herbata z trędowatym (11 stycznia 2008 r.)

W filmie o naszym współbracie – śp. o. Marianie Żelazku, który 52 lata spędził w Indiach – jeden z trędowatych odpowiada na pytanie o najszczęśliwszy moment w swoim życiu. „To było wtedy, gdy Ojciec Marian przyszedł do mnie na herbatę. Wówczas po raz pierwszy zrozumiałem, że jestem człowiekiem”.

Trąd jest chorobą, która drastycznie oddziela ludzi, skazuje na beznadziejną wegetację, wprowadza strach i normowane prawem zakazy. W myśleniu Żydów był także karą Boga za popełnione grzechy.

Tak naznaczony człowiek staje przed Jezusem. Tym samym wykracza przeciwko prawu i zdrowemu rozsądkowi. Jezus idzie jeszcze dalej. Dotyka trędowatego! Ten dotyk uzdrowiony zapamięta do końca życia. Nie był on ukradkowym gestem odwagi, ale był jak po raz pierwszy wspólnie wypita herbata.

„Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić!” – wołam za bohaterem dzisiejszej Ewangelii. „Chcę” – krótko odpowiada Jezus. Jego dotyk wydobywa nas z samotności, z zakłętego kręgu zniewolenia, ze smutku beznadziei. Jest przyznaniem się do nas, gwarancją więzi i szczególnej bliskości. Delektujemy się tym, jak orzeźwiająco herbata w dobrym towarzystwie.

Pozdrawiam

Brama chrztu (13 stycznia 2008 r.)

C. S. Lewis w pierwszej części „Opowieści z Narnii” pisze o czwórce dzieci, które z obawy przed zbliżającą się wojną, zostały wysłane z Londynu na wieś. Na strychu wielkiego domu, do którego trafili, stała stara, zakurzona szafa. Jak się okazało, miała cudowne właściwości. Można było przez nią dostać się do zupełnie innego świata, pełnego dziwnych stworzeń i jasnego rozgraniczenia między dobrem a złem. Tą krainą rządził potężny Lew Aslan, który złożył swoje życie za jedno z dzieci, a potem niespodziewanie ożył.

Dzisiaj Święto Chrztu Pańskiego. To doskonała okazja, aby „odkurzyć” swój własny chrzest. To niepozorne i może trochę zapomniane wydarzenie było przełomem w naszym życiu. Wtedy weszliśmy we wspaniałą nową rzeczywistość i zostaliśmy włączeni w rodzinę Boga. Chrystus stał się naszym bratem, Duch Święty pomocą i natchnieniem do tego, co prowadzi ku dobremu, a Ojciec Niebieski tak bliskim, że można objąć Go za szyję i wyszeptać: „Kocham Cię!”

To On w czasie naszego chrztu wypowiedział nad nami słowa, które dzisiaj zabrzmiały nad Jezusem, gdy wychodził z Jordanu: „Ty jesteś moim Synem umiłowanym, w którym mam upodobanie.” I tych słów Bóg nigdy nie odwołał, bez względu na to, jak bardzo sumienie wypomina nam naszą grzeszność.

Gdy włączam swój komputer, po chwili na monitorze ukazuje się kadr z filmu na podstawie opowieści Lewisa, który ściągnąłem sobie jako tapetę. Mała dziewczynka stoi przed lekko uchyloną szafą, z której sączy się delikatne światło. Zaraz wejdzie do środka i wszystko się zacznie. Dokładnie tak, jak z moim chrztem...

Pozdrawiam

Andrzej Danilewicz SVD



fot. Władysław Madziar SVD

Członkowie Stowarzyszenia Najświętszego Serca Pana Jezusa podczas narodowego zjazdu w Koforidua w Ghanie w 2012 r.



ABY OBCHODY ŚWIATOWEGO DNIA MISYJNEGO UŚWIADOMIŁY WSZYSTKIM CHRZEŚCIJANOM, ŻE SĄ NIE TYLKO ADRESATAMI, ALE I GŁOSICIELAMI SŁOWA BOŻEGO.

Słowa bł. Jana Pawła II, dotyczące świadków wiary, są dziś niezwykle aktualne. Papież mówił, że świat nie potrzebuje dziś nauczycieli, lecz prawdziwych świadków, a jeśli nauczycieli, to takich, którzy byliby świadkami. W wielkiej cenie są dziś kochający się i wierni sobie małżonkowie, odpowiedzialni rodzice, pobożni i otwarci na moc Bożą księża i siostry zakonne, dobrzy nauczyciele, uczciwi biznesmeni i pracownicy, zabiegający o dobro narodu politycy, uczący się solidnie uczniowie, pracownicy studenci, żyjący w czystości narzeczeni, zespoły muzyczne proponujące piękne i radosne zabawy, itd.

Każdy ochrzczony z mocy sakramentu chrztu świętego zobowiązany jest do zaangażowania się w głoszenie Ewangelii! Obowiązek głoszenia Ewangelii spoczywa nie tylko na księżach, siostrach zakonnych, misjonarzach czy katechetach, ale jest wpisany w naszą katolicką tożsamość. Przez chrzest należymy do jednej wielkiej rodziny dzieci Boga i przez to mamy udział w szerzeniu Dobrej

Nowiny, polegającej na tym, że Bóg tak umiłował świat, że zesłał tu swojego Syna, aby go odkupił. I Pan Jezus tego dokonał. Jedynym powodem ewangelizacyjnego zaangażowania, najważniejszym zarazem, jest nakaz misyjny Jezusa: *Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony. Tym zaś, którzy uwierzą, te znaki towarzyszyć będą: w imię moje złe duchy będą wyrzucać, nowymi językami mówić będą; węże brać będą do rąk, i jeśli by co zatrutego wypili, nie będzie im szkodzić. Na chorych ręce kłaść będą, i ci odzyskają zdrowie* (Mk 16,15-18). Będąc katolikiem, jestem zaproszony do zaangażowania się w głoszenie Ewangelii, bo tego chce Jezus! Chodzi bowiem o to, aby w sposób świadomy, otwarty i przekonujący przyznać się do Boga, mówiąc o Nim. Spotkałam pewnego dnia o. Otto – misjonarza ze zgromadzenia Ojców Białych, który pochodzi z Ugandy. Poprosiłam go o próbę wyjaśnienia tego, że mało się uśmiechamy w Polsce.

Odpowiedź Afrykańczyka była prosta: za bardzo planujemy nasze życie, nawet w Kościele Boga planujemy; tak wszystko mamy zaplanowane, że Bóg już nie ma słowa, by coś zmienić, a jeśli zmieni, jesteśmy nieszczęśliwi i przeżywamy rozczarowania, depresje, nieprzespane noce; Bóg jawi się jako niezyciowy, mało rozumiejący, jest jakby tylko na niedzielnej mszy św. „obowiązkowej”. Nie stawiamy Boga na pierwszym miejscu!

O. Otto w Afryce nie planuje życia, ma swoje pragnienia i otwiera się na rzeczywistość. Zakonnik jest przekonany, że Bóg wie lepiej i cokolwiek zrobi, jest to dobre, nawet jeśli się z tym nie zgadzam. „Ufam Bogu jak dziecko, wierząc, że On pisze prosto po krzywych liniach codzienności. Dlatego się uśmiecham, bo wiem, że Ktoś zawsze czuwa, Ktoś planuje za mnie. Takiego Boga głoszę wszędzie!” – mówi o. Otto z uśmiechem, Afrykańczyk, który głosi Boga w Polsce i czuje się tu misjonarzem bardziej niż w Afryce.

Światowy dzień misyjny uświadamia nam, że wszyscy jesteśmy misjonarzami, niezależnie od tego, gdzie żyjemy, co robimy i jakie mamy wykształcenie. Jesteśmy jedną rodziną, ochrzczone w imię Jezusa i zaproszone, by iść i głosić. Taki nakaz dał nam nasz Pan i Mistrz. Aby w XXI w. doświadczyć historii podobnych do tych z Dziejów Apostolskich, trzeba mieć niezachwianą wiarę we wszechmoc Boga i praktykować Jego miłosierdzie we wszystkich relacjach międzyludzkich. Misjonarz, zwiastując Słowo, przynosi radość Ducha Świętego. Bycie ewangelizatorem to przede wszystkim łaska płynąca z chrztu świętego. *Dla mnie bowiem żyć – to Chrystus* (Flp 1,21). Celem ochrzczonych jest życie w Chrystusie.

Niech ten dzień misyjny będzie dla nas przede wszystkim świętowaniem naszej wiary, którą można żyć tylko wówczas, gdy dzielimy się nią z innymi. Bycie misjonarzem-ewangelizatorem to przede wszystkim sprawa serca: łaska ofiarowana z miłości, całkowicie i na zawsze. A wszystko zaczyna się od spotkania z Jezusem...

Dolores Zok SSPs

Zdrowa nauka, którą usłyszałeś ode mnie, niech będzie dla ciebie wzorem w wierze i miłości w Chrystusa Jezusa. Tego pięknego depozytu strzeż z pomocą Ducha Świętego, który w nas mieszka (2 Tm 1,13-14).

Struktura na trudne czasy



o. Jan J. Stefanów SVD

W krajach nękanych regularnie przez trzęsienia ziemi wypracowano na przestrzeni dziejów specjalne technologie budowania domów, by uchronić je od zniszczenia w czasie kataklizmów. Podobny proces zaobserwować możemy w naszym Kościele. Jego przykład mamy w Listach św. Pawła do Tymoteusza i do Tytusa.

Testament św. Pawła

W odniesieniu do Listów św. Pawła do Kolosan i do Efezjan istnieją wątpliwości co do tego, czy napisał je św. Paweł, czy jego uczniowie – pisząc o tym w wakacyjnym numerze „Misjonarza” mówiliśmy o *pseudoepigrafach*, czyli dziełach literackich przypisywanych określonej osobie, lecz pisanych przez kogoś innego. W listach do Tymoteusza i do Tytusa styl i treść nasuwają jeszcze większe wątpliwości co do tego, czy mógł je napisać św. Paweł. Z dużą dozą pewności możemy powiedzieć, że napisał je któryś z jego uczniów, używając imienia Pawła i wykorzystując tematy zaczerpnięte z jego nauczania lub osobiste wspomnienia ze spotkań z Pawłem czy też jego współpracownikami. Listy te mają charakter testamentu św. Pawła. Nazywa się je także „Listami Pasterskimi”, gdyż zawierają pouczenia kierowane przez Apostoła do dwóch „pasterzy”, by potrafili zwalczać fałszywe doktryny, dawać właściwy przykład życia i odpowiednio kierować powierzonymi im wspólnotami. Bliski śmierci Paweł troszczy się o los wspólnot przez niego założonych. Apostoł jawi się w tych listach bardziej jako pasterz niż jako misjonarz. I ten charakter pasterski odróżnia najbardziej Listy do Tymoteusza i do Tytusa od pierwszych Listów św. Pawła, mających charakter wybitnie misyjny.

W obliczu zagrożenia

W czasach kiedy powstały „Listy Pasterskie”, wspólnoty chrześcijańskie narażone były na wiele niebezpieczeństw (por. 2 Tm 3,1-9). Największe zagrożenie dla chrześcijaństwa stanowiła gnoza – wielu chrześcijan zafascynowanych doktrynami gnostyckimi odchodziło ze wspólnot (por. 1 Tm 6,20-21). Walka z herezjami i heretykami to największe wyzwanie, jakie stanęło przed rozwijającym się Kościołem. Wrogiem, o którym mowa w Listach do Tymoteusza i do Tytusa, są fałszywi mistrzowie wprowadzający nowe, złudne idee dla osiągnięcia własnych korzyści: *Jeśli ktoś naucza inaczej i nie trzyma się zdrowych słów naszego Pana Jezusa Chrystusa oraz nauki zgodnej z pobożnością, ten jest zaślepiiony przez pychę. Niczego nie rozumie, ale ma chorobliwą skłonność do dociekań i słownych utarczek, które rodzą zawiść, spory, bluźnierstwa, złośliwe podejrzenia, nieustanne spory ludzi o wypaczonym umyśle, pozbawionych prawdy, przekonanych, że na pobożności można zarobić* (1 Tm 6,3-5).

Siła w organizacji

Odpowiedzią Kościoła na zagrożenia było przede wszystkim wzmocnienie struktury organizacyjnej. Główny nacisk postawiono na mianowanie we wspólnotach wypróbowanych liderów zwanych „prezbiterami” (gr. *presbyteros*, czyli „starszy”), a później „biskupami” (gr. *episkopos*, czyli „inspektor”, „nadzorca”). Na czele wspólnot mieli stawać ludzie wypróbowani i godni zaufania (zob. 1 Tm 3,2-7). Podobne wymagania stawiane są wobec diakonów, czyli osób posługujących we wspólnocie (zob. 1 Tm 3,8-13).

Duży nacisk kładzie się też na głoszenie „zdrowej doktryny” w duchu

apostolskim: *Ty jednak trwaj w tym, czego się nauczyłeś i w czym pozostałeś wierny, pamiętając od kogo się nauczyłeś* (2 Tm 3,14; por. Tt 2,1). Podkreśla się także charakter natchniony i wynikający z niego autorytet Pisma Świętego: *Cale Pismo jest natchnione przez Boga i pożyteczne do nauczania, przekonywania, upominania, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, przygotowany do czynienia wszelkiego dobra* (2 Tm 3,16-17).

Miedzy duchem a strukturą

Jak każdy z omawianych modeli Kościoła, także i ten ma aspekty pozytywne i zagrożenia, których należy być świadomym. Niewątpliwie, w obliczu zagrożenia zewnętrznego zapewnienie Kościołowi trwałej struktury z wyraźnymi określonymi rolami – prezbiterów, biskupów i diakonów – daje mu stabilizację i chroni przed chaosem i rozbićciem. Podobnie troska o jedność doktrynalną pomaga zapobiec podziałom i rozłamom.

Należy jednak także mieć świadomość, że nadmierne zamknięcie się w strukturach i troska o ich podtrzymanie prowadzi do stagnacji i skostnienia Kościoła, czego niejednokrotnie byliśmy świadkami na przestrzeni wieków. Podobnie także przesadny nacisk na „ortodoksję” dławi w Kościele ducha Ewangelii i osłabia jego zdolność dialogu z otaczającym go światem. Dostrzegł to papież Jan XXIII i wezwał Kościół do „otwarcia okien i przewietrzenia”, zwołując Sobór Watykański II, który rozpoczął trwający do dziś proces odnowy Kościoła i jego struktur, podjęty ostatnio z entuzjazmem przez papieża Franciszka.

Jan J. Stefanów SVD

Z powrotem w Pieniężnie



O. Andrzej Danilewicz SVD

„Witajcie w domu!” – tymi słowami przywitał nas w Pieniężnie rektor, o. Józef Węclawik. I choć każdy z nas żyje i utożsamia się z jednym z domów zgromadzenia, rozsianych po całym świecie, to jednak powrót do Pieniężna jest zawsze szczególny. Zdecydowana większość polskich werbistów właśnie w Domu Misyjnym św. Wojciecha i znajdującym się tu Misyjnym Seminarium Duchownym odbyła swoją formację. Ławki kościoła seminaryjnego, szerokie korytarze, park odnawiają pamięć tamtych czasów. Dla niektórych, jak dla o. Andrzeja Fałata albo o. Bartka Parysa, były to czasy nieodległe, bo Pieniężno opuścili trzy lata temu. Ale już ojcowie Włodzimierz Gorgoń czy Stefan Wrosz, którzy przyjęli święcenia kapłańskie przed pięćdziesięciu laty, musieli mocniej wysilać pamięć, dlatego ich wspomnienia tym bardziej były cenne. A było co wspominać: wychowawców i wykładowców, zabawne sytuacje, godziny spędzone na modlitwie i różne tęsknoty targające serce, w tym ta największa – by wyjechać na misje. I wracają – po trzech, dziewięciu, czterdziestu latach – do miejsca, z którego wyjechali wyposażeni w krzyż misyjny, apostołski zapał i ambitne marzenia, które później weryfikowało życie.



Dom Misyjny św. Wojciecha w Pieniężnie

Tradycyjnie w drugi weekend lipca odbył się w Pieniężnie zjazd misjonarzy werbistów przebywających na urlopie w Polsce. Od kilku lat przyjeżdżają także siostry z Misyjnego Zgromadzenia Służebnic Ducha Świętego. W tym roku byli misjonarze i misjonarki, którzy pracują w 32 krajach całego świata. Różnorodność doświadczeń i bogactwo historii były dzielone codziennie po kolacji, gdy odbywały się „wieczorne misjonarzy rozmowy”, zwykle niedokończone. Proza codziennego życia przeplatała się z dramatycznymi opisami zbrojnych konfliktów szczepowych w Papui Nowej Gwinei, tajfunów na Tajwanie czy destrukcyjnego wpływu sekt w Brazylii. Wielu z zainteresowaniem wsłuchiwało się w opowieści z takich oryginalnych miejsc jak Brytyjskie Wyspy Dziewicze lub Makao.

Misjonarze przyjeżdżają do Pieniężna nie tylko po to, by być ze sobą, wspominać i dzielić się doświadczeniem swojej pracy. W dużej mierze ten czas przeznaczony jest na formację. Jej ważnym elementem było spotkanie z ks. Józefem Klochem, rzecznikiem Konferencji Episkopatu Polski, który starał się przybliżyć obecną sytuację Kościoła w Ojczyźnie. Zupełnie inną wartość ma wiedza uzyskana wprost ze źródła, niż ta już opracowana i zinterpretowana przez media, a do której mamy dostęp z dowolnego miejsca na ziemi, o ile jesteśmy podłączeni do Internetu. W dyskusji



Ks. Józef Kloch, rzecznik Konferencji Episkopatu Polski, gość spotkania misjonarzy w Pieniężnie

sporo czasu poświęcono zapowiedzianej likwidacji Funduszu Kościelnego (to właśnie z tych środków ubezpieczani są misjonarze), batalii Telewizji Trwam o miejsce na multipleksie, kwestii matury z religii i mocno nagłośnionemu przypadkowi ks. Lemańskiego.



Złoci jubilanci kapłaństwa



Srebrni jubilanci kapłaństwa



Misjonarze
w przerwie na kawę



Niedzielnny koncert dla misjonarzy

Inne wystąpienia dotyczyły spraw związanych z naszym funkcjonowaniem. Rektor, o. Józef Węclawik mówił o działalności seminarium i domu w Pieniężnie, zwłaszcza w kontekście poważnie zmniejszającej się liczby kleryków. Prowincjał, o. Eryk Koppa przedstawił różne inicjatywy i wyzwania, przed którymi stoi Polska Prowincja. Jedną z nich będzie koordynowanie utworzenia pierwszej, międzynarodowej placówki werbistów na Łotwie. Z kolei o. Andrzej Danilewicz, nowy sekretarz ds. misji, o. Waldemar Kus, ekonom Biura Misyjnego, i br. Piotr Szewczuk, przełożony delegowany, przybliżali zagadnienia funkcjonowania „zaplecza misyjnego”. Dyrektor Referatu Misyjnego z Pieniężna, o. Wiesław Dudar zaprezentował formy animacji misyjnej i mówił o najnowszych inicjatywach, żeby wymienić niektóre: „Komórka na misję”, „Paramenty liturgiczne dla misjonarzy”, „Blachy na misyjne dachy”, „Dzieciom Wyspy Rajskiego Ptaka”, „Instrumenty na misję”.

Tradycyjnym elementem było spotkanie z lekarzami z Instytutu Medycyny Morskiej i Tropikalnej w Gdyni, z usług

którego korzystają nasi misjonarze i misjonarki. Inny charakter, choć równie praktyczny, miało wystąpienie Piotra Myśliwca, pracującego w Departamencie Afryki i Bliskiego Wschodu Ministerstwa Spraw Zagranicznych, byłego ambasadora RP w Angoli, Etiopii i Wybrzeżu Kości Słoniowej.

Przy okazji zjazdu misjonarze mogli zapoznać się z dwiema wystawami. „Chińskie oblicza Matki Bożej” – wystawa składająca się z kopii 19 obrazów Garego Chu Kar Kui (o którym pisaliśmy w nr 6/2013 „Misjonarza”). Wystawa zorganizowana przez Stowarzyszenie *Sinicum* i Komisję ds. Misji Konferencji Episkopatu Polski była wcześniej prezentowana w Galerii Porczyńskich w Warszawie i Laboratorium Wiary przy katedrze poznańskiej. Następnie trafiła do Pieniężna, by towarzyszyć święceniom diakonatu kleryka z Chin, Jana Hou, które odbyły się 30 czerwca. Z kolei „Indie – odcienie kolorów”, to wystawa zdjęć pochodzącego z pobliskiego Braniewa Bartłomieja Wileńskiego. Są one owocem jego wyjazdu z grupą pielgrzymów do Puri i innych miejsc związanych z pracą o. Mariana

Żelazka. Misjonarze i misjonarki mieli okazję spotkać się z młodym artystą-fotografikiem i uczestniczyć w otwarciu wystawy.

Szczególnym momentem i kulminacją zjazdu jest wspólne świętowanie jubileuszy życia zakonnego i kapłańskiego. Mszy św. przewodniczył jeden ze złotych jubilatów, o. Stefan Wrośz, misjonarz w Indonezji, a homilię wygłosił o. Jan Czachorek, który wcześniej pracował w Indonezji i również w tym roku obchodzi 50-lecie święceń kapłańskich. O. Jan, z właściwą sobie werwą, mówił o godności kapłaństwa, o pracy na misjach i o tym, że wszystko, co wielkie, rodzi się z miłości lub z cierpienia. Swoistym wyrazem wdzięczności wobec tegorocznych jubilatów był dedykowany im koncert zespołu kameralnego Pro Musica Antiqua. Na to muzyczne wydarzenie do kościoła seminaryjnego przyszło wielu mieszkańców Pieniężna i okolic.

Pieniężno zostało kiedyś nazwane „misyjnym sercem Polski”. Uczestnicząc w zjeździe misjonarzy i misjonek, po raz kolejny mogliśmy się przekonać o prawdziwości tych słów.

AKCJA ŚW. KRZYSZTOFA

W niedzielę, 21 lipca br., w kościele Misyjnego Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie odprawiona została Msza św. ku czci św. Krzysztofa, w intencji kierowców, darczyńców i ich rodzin, którzy włączyli się w XIX Akcję pomocy kierowców na rzecz misyjnych środków transportu. Eucharystii prze-



fol. Luiza Kabełis

Poświęcenie pojazdów przez o. Józefa Węclawika SVD, rektora Domu Misyjnego św. Wojciecha

wodniczył o. Józef Węclawik SVD, rektor Misyjnego Seminarium Duchownego w Pieniężnie.

W czasie liturgii dziękowano Panu Bogu za każdy bezpiecznie pokonany odcinek drogi i proszono o powrót do zdrowia dla wszystkich, którzy na skutek nieszczęśliwych wypadków je utracili. Pamiętano też o tragicznie zmarłych na drogach.

W homilii o. Węclawik wskazał na postać św. Krzysztofa niosącego Chrystusa i analogicznie na misjonarzy szerzących Ewangelię, dla których tym, co ułatwia wypełnienie zadania, są często różnego rodzaju środki transportu.

Po Mszy św. nastąpiło poświęcenie pojazdów znajdujących się na seminaryjnym parkingu, następnie zaproszono wszystkich na spotkanie misyjne oraz do zwiedzania Muzeum Misyjno-Etnograficznego Księży Werbistów.

Akcja św. Krzysztofa trwa przez cały rok, włączyć się w nią można w każdej chwili. Więcej informacji zasięgnąć można w Referacie Misyjnym w Pieniężnie.

Hiacynta Lorenc SSPS

JUBILEUSZ I WYSTAWA

23 czerwca br., w przepięknym pocysterskim kościele w Rudach Raciborskich, miała miejsce uroczystość jubileuszu 25-lecia święceń kapłańskich o. Beniamina Remiorza SVD.

Po skończonych studiach teologicznych w Paragwaju, o. Remiorz przyjął święcenia

kapłańskie w stolicy kraju – Asunción. Większość misjonarskiej posługi spędził pośród Indian Aché w wiosce Chupa Pú. Ten okres jego pracy został przedstawiony na wystawie misyjnej zatytułowanej „Ojciec Beniamin Remiorz. Paragwaj”. Wystawa była prezentowana w dużej sali odnowionego pocysterskiego klasztoru w Rudach k. Rybnika. Składała się na nią 19 tematycznych plakatów (roll-up), przedstawiających codzienne życie Indian i misjonarza w wiosce Chupa Pú. Prawie 180 zdjęć, będących częścią składową poszczególnych plakatów, było uzupełnionych kilkoma tablicami z eksponatami etnograficznymi (strzały, figurki zwierząt itd.) oraz pokazem filmu „Aché znaczy człowiek”. Wystawę zorganizował o. Wiesław Dudar SVD, dyrektor Referatu Misyj-



fol. Tomasz Szyszka SVD

nego w Pieniężnie wraz z p. Sławomirem Błażewiczem, przy współpracy ks. Jana Rośka, dyrektora Zespołu Klasztorno-Pałacowego w Rudach. Wykorzystano m.in. zdjęcia o. Tomasza Szyszki SVD, wykonane podczas pobytu w Chupa Pú. Wystawa w Rudach była eksponowana do końca wakacji, a następnie w innych miejscach Polski.

Tomasz Szyszka SVD

STADION IM. KS. RYSZARDA GAMAŃSKIEGO SVD

14 czerwca br. na stadionie miejskim w Nidzicy odbyła się ceremonia nadania temu obiektowi imienia ks. Ryszarda Gamańskiego SVD, werbisty pochodzącego z tego miasta, pracującego wiele lat na misjach w Papui Nowej Gwinei i Australii, gdzie zmarł w 2012 r. Tego dnia odbył się tu również 14. turniej piłki nożnej o puchar ks. Gamańskiego, w którym uczestniczyła młodzież ze szkół w Nidzicy, jak też drużyny z Anglii i Rosji.

Ceremonii poświęcenia tablicy upamiętniającej ks. Ryszarda Gamańskiego przewodniczyli ks. proboszcz miejsca Andrzej Midura i wiceprowincjał Polskiej

Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego o. Sylwester Grabowski. W słowie wprowadzającym o. Grabowski podkreślił zasługi o. Gamańskiego zarówno w wymiarze religijnym, misyjnym, jak i ludzkim – edukacji przez zaangażowanie sportowe (więcej na ten temat zob. w nr 6/2013 „Misjonarza”).

Po poświęceniu i odsłonięciu tablicy przez Bożenę Drozd, siostrę ks. Gamańskiego oraz Jerzego Krakowiaka, przyjaciela z lat szkolnych i Beatę Nasiadkę, jeden z ojców werbistów po krótkim wprowadzeniu pomodlił się razem z zebranymi „Modlitwą sportowca”, którą codziennie kierował do Boga za siebie i sportowców o. Gamański (jej tekst w: Ryszard Gamański SVD, *Kapelan Białych Orłów. Futbol – sposób na dojrzewanie*).

Organizatorami turnieju byli: Zespół Obsługi Oświaty i Sportu w Nidzicy, MKS „Start” Nidzica i Zespół Szkół nr 1 w Nidzicy, a patronat nad nim objął burmistrz tego miasta. Gośćmi honorowymi byli: Lesław Ćmikiewicz i Jerzy Kraska – Orły Górskiego oraz syn legendarnego trenera polskiej reprezentacji Kazimierza Górskiego – Dariusz Górski. Ze strony werbistów uczestniczyli: o. Mirosław Piątkowski – koordynator prowincjalny apostolatu Sprawiedliwość i Pokój oraz Integracja Stworzenia (współautor książki *Kapelan Białych Orłów*) i o. Wiesław Dudar – dyrektor Referatu Misyjnego w Pieniężnie.



fol. Bożena Drozd

Turniej piłki nożnej o puchar ks. Ryszarda Gamańskiego zgromadził dużą publiczność. Sprzyjała temu pogoda; wyrażano powszechne przekonanie, że przyczynił się do tego patron stadionu.

Turniej rozpoczął się występami tanecznymi przedszkolaków z Przedszkola nr 4, a następnie pokazy zademonstrował taneczny klub sportowy „TAN” z Nidzicy. W holu hali widowiskowo-sportowej można było obejrzeć wystawę poświęconą ks. Ryszardowi Gamańskiemu. W turnieju

wystąpiło 8 zespołów, które podzielono na dwie grupy. W grupie A zagrały: SP 1 (I) Nidzica, SP 1 (II), Halifax (Anglia), KS Drukarz Warszawa. W grupie B wystąpiły: SP 2 Nidzica, SP 3 Nidzica, GKS Wikielec i Bałtika Kaliningrad (Rosja).

Mecz o 3 miejsce: Bałtika Kaliningrad – KS Drukarz Warszawa 0:1. Finał: SP 1 Nidzica (I) – GKS Wikielec 0:3.

Dobra zabawa trwała od godz. 11.00 do godz. 19.00. Organizatorzy wykazali się wspaniałą polską gościnnością, częstując obiadem wszystkich uczestników turnieju i zaproszonych gości.

Mirosław Piątkowski SVD

PIELGRZYMKA WERBISTÓW DO GNIEZNA

12 czerwca br., w Roku Wiary, odbyła się pielgrzymka Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie.

W pielgrzymce uczestniczyło ok. 90 werbistów z Polski i krajów misyjnych, z prowincjałem Prowincji Polskiej o. Erykiem Koppą SVD. Wśród pielgrzymujących był także goszczący w Polsce bp Estanislau Chindecasse SVD, ordynariusz diecezji Dundo w Angoli.

12 czerwca przypadało jednocześnie liturgiczne wspomnienie 108 męczenników II wojny światowej, którzy zostali beatyfikowani przez bł. Jana Pawła II 13 czerwca 1999 r. w Warszawie; wśród nich czterech werbistów: o. Ludwik Mzyk, o. Alojzy Liguda, o. Stanisław Kubista i br. Grzegorz Frąckowiak.

Najistotniejszym wydarzeniem pielgrzymki była Msza św. koncelebrowana w katedrze gnieźnieńskiej, której przewodniczył Prymas Polski, abp Józef Kowalczyk. W czasie homilii zwrócił uwagę na to, że misyjne posługiwanie i ewangelizacja są zaangażowaniem w napięcie istniejące pomiędzy Jezusem Chrystusem a światem.

„W Waszej posłudze zmierzacie się ze światem, który bardziej ukochał konformizm niż ewangeliczne wartości – mówił prymas. – Właśnie w taki świat wnosicie Słowo Prawdy i przekierowujecie wzrok współczesnego człowieka z ułudy i pozornego szczęścia na dobro nieprzemijające, które niesie Zmartwychwstały Chrystus”.

Na zakończenie Mszy św. prymas poświęcił i wręczył krzyże misyjne tego-

rocznym werbistom – neoprezbiterom. Po południu uczestnicy pielgrzymki zebrał się w auli Muzeum Archidiecezjalnego, aby wysłuchać wykładu o. Janusza Brzozowskiego SVD „Werbistowskie świadkowie wiary po II wojnie światowej”. Na pamiątkę pielgrzymowania do Gniezna prowincjał o. Eryk Koppa SVD wręczył przełożonym wspólnot werbistowskich w Polsce krzyż nawiązujący do tematyki Roku Wiary.

Jan Wróblewski SVD

DZIECI Z KOŁA MISYJNEGO Z WIZYTĄ W PIENIĘŻNIE

W czerwcu br. dzieci z Koła Misyjnego działającego przy parafii św. Jacka w Straszynie, a uczęszczające na lekcje do Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Borkowie, odwiedziły księży werbistów w Pieniężnie. Celem wizyty było przekazanie materiałów opatrunkowych i środków higieny



foto. Referat Misyjny w Pieniężnie

osobistej na rzecz szpitali w krajach misyjnych.

U księży werbistów „mali misjonarze” czuli się wspaniale. Z zainteresowaniem słuchali przewodnika w Muzeum Misyjno-Etnograficznym w Pieniężnie. Obejrżeli film „Dzieciom Wyspy Rajskiego Ptaka”, ukazujący pracę br. Jerzego Kuźmy SVD, służącego pomocą medyczną chorym w Papui Nowej Gwinei. Wiele radości sprawił im zorganizowany w pięknym ogrodzie piknik – pogoda dopisała, więc było wesoło i smacznie. Dużym przeżyciem dla dzieci było spotkanie z o. Franciszkiem Laką SVD z Indonezji, który opowiedział im o swoim ojczystym kraju. Na koniec wszyscy udali się do kościoła seminarijnego, gdzie wspólnie z o. Franciszkiem odmówili modlitwę za misje i misjonarzy.

Koło Misyjne w Borkowie działa od września 2004 r. Każdego roku dzieci organizują akcje charytatywne na rzecz misji. W minionym roku szkolnym uczniowie zrealizowali projekt „Światelko dla misji” oraz przeprowadzili w szkole zbiórkę materiałów dla szpitali w krajach misyjnych.

Emilia Bednarska

EKUMENICZNY MARSZ NA RZECZ RODZINY I ŻYCIA

Setki protestantów i katolików maszerowało wspólnie na rzecz rodziny i życia ulicami stolicy Kostaryki San José. Ekumeniczna manifestacja miała miejsce 10 sierpnia br. i postawiła sobie za cel zwrócenie uwagi na zagrożenia w postaci legalizacji zapłodnienia in vitro, aborcji, eutanazji czy związków osób tej samej płci. Jednocześnie wskazywano na związek ochrony ludzkiego życia i rodziny z chrześcijańską wiarą.

Kostaryka jest jednym z tych krajów Ameryki Łacińskiej, gdzie działa silne lobby na rzecz tzw. nowych praw człowieka, których wyżej wspomniane procedury stanowią istotny element. W kostarykańskim kongresie dyskutowany jest projekt ustawy dopuszczającej sztuczne zapłodnienie, a ulicami San José przeszedł tydzień wcześniej marsz w sprawie legalizacji związków homoseksualnych. Nie dziwi zatem fakt, że ekumeniczna demonstracja na rzecz rodziny i życia została przez zwolenników „otwartej różnorodności” nazwana „manifestacją homofobii promującą dyskryminację tych, którzy nie odnajdują się w tradycyjnej definicji rodziny”.

KRAJOWY TYDZIEŃ RODZINY

Niedziela, 10 sierpnia br., rozpoczęła w Brazylii Krajowy Tydzień Rodziny (11-17 sierpnia). Ta inicjatywa brazylijskiego episkopatu nawiązuje do słynnego dokumentu biskupów Ameryki Łacińskiej z Aparecidy, gdzie podstawowa komórka społeczna została nazwana „jednym z najistotniejszych skarbów kontynentu i dziedzictwem całej ludzkości”. W Krajowy Tydzień Rodziny wpisują się różne wydarzenia, poczynając od specjalnych nabożeństw po konferencje naukowe. Biskupi zachęcają też wiernych i duszpasterzy do uwrażliwiania opinii publicznej na ten istotny temat.

„W dużym brazylijskim mieście jest ruch, gonitwa, żeby utrzymać rodziny – wyjaśnia pracujący wśród ubogiej ludności miasta Salvador ks. Jan Kaczmarczyk. – W tej gonitwie ludzie są zagubieni. Mają kłopot z odczytywaniem prawdziwych wartości, tego, co powinno być fundamentem życia. Rodziny często są rozbite czy niepełne. W wyniku braku opieki państwa są sprowadzane na margines życia społecznego. Mieszkają w favelach, nie mają zapewnionych podstawowych praw”. Polski misjonarz zaznacza, że zazwyczaj uboga rodzina brazylijska jest utrzymywana z renty babci czy dziadka lub z pomocy państwa.

CHRZEŚCIJANIE I MUŻULMANIE RAZEM KU POKOJOWI

„Chrześcijaństwo i islam wiele łączy, razem możemy budować pokój i dobrobyt na świecie. W tym świętym miesiącu muzułmanie z radością wspierają ubogich, dzielą ich troski i trudy. Obie nasze religie mówią o jednym Bogu, o miłości i przebaczeniu, a nawet o strachu” – napisał bp Bejor N. D’Cruze do bangladeskich muzułmanów w pozdrowieniu z okazji święta Id al Fitr kończącego ramadan.

Ordynariusz diecezji Srihotta w swym przesłaniu odniósł się także do obecnej sytuacji w Bangladeszu, określając ją jako czas niepewności i konfliktów. Podkreślił jednak, że islam jest religią pokoju, a jego wyznawcy przez miesiąc postu i modlitwy umacniają w sobie cnoty, co prowadzi ludzi dobrej woli do świętości. Przewodniczący komisji episkopatu Bangladeszu do spraw jedności chrześcijan i dialogu międzyreligijnego zapewnił także o swoim, wypływającym z Jezusowej nauki, szacunku dla wiary i kultury islamu.

za: opoka.org.pl



Procesja z darami, które przyjął Ojciec Święty bł. Jan Paweł II

DZIESIĘĆ LAT OD KANONIZACJI

Konrad Keler SVD



O. Konrad Keler SVD podczas kanonizacji na pl. św. Piotra

Mija już 10 lat od tej pięknej i słonecznej, charakterystycznej dla Rzymu niedzieli, kiedy to Ojciec Święty Jan Paweł II, naznaczony krzyżem cierpienia, ogłosił trzech nowych świętych. Warto sobie przypomnieć tamto wydarzenie, ważne dla życia Kościoła, jak i życia członków Rodziny Arnoldowej oraz współpracowników misyjnego dzieła Kościoła. W pamiętną niedzielę, 5 października 2003 r., Kościół ucieszył się wyniesieniem na ołtarze Arnolda Janssena, założyciela trzech zgromadzeń misyjnych: Zgromadzenia Słowa Bożego (werbistów), Służebnic Ducha Świętego i Służebnic Ducha Świętego od Wiecznej Adoracji. Drugim świętym został

pierwszy werbistowski misjonarz, Józef Freinademetz, który w 1878 r. wyruszył do Chin. Trzecim bohaterem tej podniosłej uroczystości kanonizacyjnej był biskup Daniel Comboni, Włoch, założyciel kombonianów, zgromadzenia misyjnego, którego początki sięgają Włoch.

Cała rodzina zakonna Arnolda Janssena czekała i modliła się o kanonizację od 1975 r., kiedy nasi dwaj święci zostali ogłoszeni błogosławionymi przez papieża Pawła VI.

Decyzje o kanonizacji błogosławionych są podejmowane w czasie konsystorza, czyli zebrania kardynałów i doradców papieża przez niego zwoływanych w celu rozpatrzenia ważnych spraw związanych z Kościołem. Udział w zakończeniu konsystorza jest dostępny także dla innych osób. Była to doniosła ceremonia, trwająca ok. 50 minut. I właśnie decyzja o kanonizacji werbistowskich błogosławionych Arnolda Janssena i Józefa Freinademetza zapadła na konsystorzu 7 marca 2003 r. w Sali Klementyńskiej na Watykanie. Papież Jan Paweł II, dzisiaj już błogosławiony i bliski kanonizacji, ogłosił wówczas 12 kandydatów do kanonizacji w tamtym roku. Między nimi znaleźli się też nasi werbistowscy błogosławieni. Ojciec Święty wyglądał już wtedy na wyjątkowo zmęczonego, ale był pełen energii duchowej. Atmosfera w Sali Klementyńskiej i liturgiczny charakter ce-

remonii tworzyły podniosłość i powagę historycznego momentu.

Uniwersalny charakter kanonizacji

Mimo słabej fizycznej kondycji Jana Pawła II uroczystość kanonizacyjna była wyjątkowym przeżyciem. Miała przede wszystkim uniwersalny charakter. Przyjechali na nią ludzie z całego świata. Był to swoisty dzień kultur i narodów, których reprezentanci zgromadzili się na placu Św. Piotra, w sercu chrześcijaństwa, wokół namiestnika Chrystusa. Tę wielokulturowość i międzynarodowość dostrzegało się przede wszystkim w samej liturgii. Werbiści i kombonianie przyczynili się do nadania uroczystości kolorytu uniwersalności Kościoła. Był taniec grupy z Sudanu w orszaku niosących dary ofiarne do ołtarza. Był taniec indyjski oraz folklorystyczne grupy wokół księgi Pisma Świętego przed i po odśpiewaniu Ewangelii. Imponowała, jak zwykle, sprawność organizacyjna Watykanu. Jednak ta wielokulturowość podczas kanonizacji nie była łatwa do zaakceptowania przez wielu watykańskich dostojników. Przypominam sobie rozmowę z abp. Piero Marinim (mistrz liturgicznych ceremonii papieskich przez 30 lat, aż do 2007 r.,) na placu Św. Piotra w przeddzień kanonizacji. Wielu dostojników watykańskich



Bazylika i pl. św. Piotra, 5 października 2003 r.

krajów wyjeżdżają misjonarze do innych, niechrześcijańskich. Kościoły lokalne w Azji, Ameryce Łacińskiej czy Afryce też są misyjne i wysyłają swoich misjonarzy do sytuacji, a nie miejsc, jednoznacznie misyjnych.

Służba misyjna – drogą świętości

Ta kanonizacja była także przypomnieniem i zaproszeniem do szukania i przeżywania świętości w zaangażowaniu misyjnym. Żyjemy bowiem w czasach, kiedy duch misyjny nieustannie słabnie w wielu Kościołach lokalnych. W niektórych krajach zmniejsza się liczba ludzi bezpośrednio zaangażowanych w ewangelizację świata. Uzmysławia



zdjęcia: Zbigniew Toczek SVD

Ówczesny przełożony generalny Zgromadzenia Słowa Bożego, o. Antonio Pernia



Siostry ze zgromadzenia Służebnic Ducha Świętego, założonego przez św. Arnolda Janssena, w dniu kanonizacji Założyciela

foto: Feliks Kubicz SVD

nie chciało zaakceptować tej wielokulturowości w liturgii. Decyzja o takiej a nie innej oprawie uroczystości (tańce i folklorystyczne stroje), m.in. z bogactwem śpiewów tworzących liturgię, została osobiście podjęta przez Ojca Świętego.

Kościół – jeden, ale o wielu twarzach

Kanonizacja tych trzech misjonarzy miała też symboliczny wydźwięk. Była odzwierciedleniem mozaiki kulturowej i narodowej Kościoła. Wskazywała obszary kulturowe i narodowe obecności i rozwoju Kościoła. Ukazywała Kościół, który jest jeden, ale o wielu twarzach. Wielość kultur pokazywała właściwe oblicze Kościoła katolickiego. Dzisiaj już tylko ok. 24% katolików żyje w Europie, natomiast ok. 62% w Ameryce Łacińskiej, reszta w Afryce i Azji. Dostrzega się wyraźną tendencję, że Kościoły w tzw. Trzecim Świecie nie są już Kościołami

naśladującymi europejskie. Są Kościołami – źródłami, tworzą własne tradycje, mają swoich męczenników, swoich mistrzów, swoje formy celebracji, swoje teologie oraz własnych świętych, „proków” i ważne postacie, które stają się ich punktem odniesienia w rozwoju życia eklezjalnego i jego tożsamości. Kościoły te dają żywotność chrześcijaństwu. Podobnie, jeżeli chodzi o Zgromadzenie Słowa Bożego (werbistów).

Uroczystość kanonizacyjna wskazała na obszary wzrostu liczebnego Zgromadzenia Słowa Bożego. Statystyki są tutaj jednoznaczne. Pod koniec 2012 r. było 5986 werbistów na całym świecie, w tym tylko 1476 urodziło się w Europie, natomiast 3442 urodziło się w Azji, a reszta w Afryce i obu Amerykach. Zmieniło to wizję Kościoła misyjnego. Coraz bardziej zanika misyjność Kościoła widziana w perspektywie geograficznej. To nie tylko z tradycyjnie katolickich

nam to wciąż malejąca liczba powołań misyjnych w niektórych państwach. Kanonizacja Arnolda Janssena i Józefa Freinademetza przypominała dobitnie, że służba misyjna w Kościele to droga do świętości. W czasach, kiedy wielu zadaje sobie pytania odnośnie sensowności działalności misyjnej, przypomnienie świętych misjonarzy ma ważny wydźwięk dla Kościoła. Ukazało Kościołowi piękno i zasadność szukania nowych dróg ekspresji liturgicznej.

Rocznice jednak to nie tylko okazja do przypominania sobie wydarzeń z przeszłości, ale i patrzenie na owoce tamtego wydarzenia oraz szukanie inspiracji w tworzeniu przyszłości. Święci Arnold i Józef ukazują nam odwagę w podejmowaniu nowych zadań misyjnych, których jest coraz więcej, gdyż *źniwo jest wielkie, ale robotników mało*. Ludzie odważni proponują konkretne działania, inni mają tylko życzenia.



fol. Zbigniew Toczek SVD



Relikwie św. Arnolda Janssena i św. Józefa Freinademetza

fol. Korneliusz Konsek SVD



Rok Wiary, obchodzony pięćdziesiąt lat po rozpoczęciu Soboru Watykańskiego II, wzywa nas do tego, aby cały Kościół odnowił świadomość swojej obecności we współczesnym świecie, swojej misji wśród ludów i narodów. Jego charakter misyjny nie jest tylko kwestią obszarów geograficznych, lecz odnosi się do ludów, kultur i osób właśnie dlatego, że „granice” wiary nie przebiegają tylko przez terytoria i tradycje ludzkie, ale też i przez serce każdego człowieka.

papież Franciszek w orędziu na Światowy Dzień Misyjny, 2013 r.



www.werbisci.pl

Na pl. św. Piotra, 5 października 2003 r.



fol. Feliks Kubicz SVD



To właśnie misjonarz jest reprezentantem
Chrystusa. On, nikt inny, gdyż właśnie Zbawiciel
jest prawzorem misjonarza.

Misjonarskie
pożywienie, czy smakuje
czy nie, jest codziennym chlebem,
który zesłał niebieski Ojciec i każdy
misjonarz z wdzięcznością je
przyjmuje.



Droga jest nam nasza ojczyzna.
O wiele więcej cenne jest nasze życie.
Ale po tysiącokroć bardziej cenny jest
nasz święty Kościół.

Narzekamy na nasz deficyt w działalności misyjnej, a może
deficyt modlitwy jest jeszcze większy niż nasze narzekanie.

św. Józef Freinademetz, misjonarz Chin

ORĘDZIE PAPIEŻA FRANCISZKA NA ŚWIATOWY DZIEŃ MISYJNY, 20 października 2013 r.



Drodzy Bracia i Siostry!

W tym roku Światowy Dzień Misyjny będziemy obchodzić pod koniec Roku Wiary. Jest to wspaniała okazja, aby umocnić naszą przyjaźń z Panem i nasze wędrowanie z Nim jako Kościół, który odważnie głosi Ewangelię. W takiej perspektywie chciałbym zaproponować kilka refleksji.

1. Wiara jest cennym darem Boga, który otwiera naszego ducha, byśmy mogli Go poznać i kochać. On chce nawiązać z nami relację, abyśmy mogli uczestniczyć w Jego życiu i uczynić nasze życie bardziej sensownym, lepszym, piękniejszym. Bóg nas kocha! Jednakże wiara musi być przyjęta. Domaga się więc naszej osobistej odpowiedzi, odwagi, by Bogu zaufać, by żyć Jego miłością, wdzięczności za Jego nieskończone miłosierdzie. Ponadto nie jest ona darem zarezerwowanym jedynie dla niektórych, ale ofiarowanym z hojnością. Wszyscy powinni móc doświadczyć radości czucia się kochanymi przez Boga, radości zbawienia! Jest to dar, którego

nie wolno zatrzymać dla siebie, ale trzeba się nim dzielić: gdybyśmy chcieli zatrzymać go jedynie dla siebie, stalibyśmy się wówczas chrześcijanami wyizolowanymi, jałowymi i chorymi. Głoszenie Ewangelii jest nieodłączne od faktu bycia uczniem Chrystusa i zakłada nieustanne zaangażowanie, które podtrzymuje całe życie

2.

Rok Wiary, obchodzony pięćdziesiąt lat po rozpoczęciu Soboru Watykańskiego II, wzywa nas do tego, aby cały Kościół odnowił świadomość swojej obecności we współczesnym świecie, swojej misji wśród ludów i narodów. Jego charakter misyjny nie jest tylko kwestią obszarów geogra-



O. Adam Sroka SVD na misjach w Papui Nowej Gwinej

Kościola. „Misyjny zapal jest wyraźną oznaką dojrzałości wspólnoty kościelnej” (Benedykt XVI, adhortacja apostolska *Verbum Domini*, 95). Każda wspólnota jest „dojrzała” wówczas, gdy wyznaje wiarę, celebrowa ją z radością podczas liturgii, gdy żyje miłością i głosi bez wstydzenia słowo Boże wychodząc ze swego zamknięcia, aby je nieść również na „peryferie”, zwłaszcza tym, którzy nie mieli jeszcze możliwości poznania Chrystusa. Trwałość naszej wiary na płaszczyźnie osobistej i wspólnotowej mierzy się również zdolnością przekazywania jej innym, rozpowszechniania jej, przeżywania jej w miłości, dawania o niej świadectwa wobec tych, którzy się z nami spotykają i dzielą z nami drogę życia.

ficznych, lecz odnosi się do ludów, kultur i osób właśnie dlatego, że „granice” wiary nie przebiegają tylko przez terytoria i tradycje ludzkie, ale też i przez serce każdego człowieka. Sobór Watykański II



zdjęcia: Archiwum Referatu Księży Werbistów w Pieniężnie



Masajowie

w sposób szczególny podkreślił, że obowiązek misyjny, obowiązek poszerzania granic wiary jest znamieny dla każdego ochrzczonego i dla każdej wspólnoty chrześcijańskiej: „Ponieważ zaś Lud Boży żyje we wspólnotach, przede wszystkim diecezjalnych i parafialnych, i w nich niejako okazuje się widoczny, muszą również i one świadczyć o Chrystusie wobec narodów” (dekret *Ad Gentes*, 37). Każda wspólnota jest zatem wezwana i zaproszona do tego, aby uczyniła swoim nakaz Jezusa skierowany do Apostołów, aby stali się *świadcami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi* (Dz 1,8) i to nie jako drugorzędny aspekt chrześcijańskiego życia, ale zasadniczy. Wszyscy bowiem jesteśmy posłani na drogi świata, aby kroczyć z naszymi braćmi, wyznając i świadcząc o naszej wierze w Chrystusa i będąc głosicielami Jego Ewangelii. Zapraszam biskupów, kapłanów, rady kapłańskie i duszpasterskie, wszystkie osoby i grupy odpowiedzialne w Kościele, aby w swoich programach duszpasterskich i formacyjnych uznały za ważny wymiar misyjny, doświadczając, że ich zaangażowanie apostolskie nie jest pełne, jeśli nie zawiera intencji „dawania świadectwa o Chrystusie wobec narodów”, wobec wszystkich ludów. Charakter misyjny nie ma jedynie wymiaru programowego w życiu chrześcijan, ale ma również wymiar paradygmatyczny, który dotyczy wszystkich aspektów chrześcijańskiego życia.

3. Dzieło ewangelizacji napotyka często przeszkody nie tylko zewnętrzne, ale i wewnątrz samej wspólnoty kościelnej. Czasem zapał, radość, odwaga, nadzieja, z jakimi głosimy wszystkim przesłanie Chrystusa i pomagamy ludziom naszych czasów, aby Go spotkali, są słabe. Czasami niektórzy myślą jeszcze, że niesienie Prawdy Ewangelii wiąże się z pogwałceniem wolności. Paweł VI wyraża się bardzo jasno na ten temat: „Zapewne błędem jest narzucanie czegoś sumieniu naszych braci. Ale zupełnie czymś innym jest przedstawianie temuż sumieniu prawdy ewangelicznej i zbawienia w Jezusie Chrystusie, jasno je uwzględniając i pozostawiając temuż



sumieniu całkowitą możliwość wyboru i decyzji (...). To wcale nie narusza wolności religijnej, owszem, służy tej wolności” (adhortacja apostolska *Ewangelii nuntian-di*, 80). Zawsze powinniśmy odważnie i z radością, z szacunkiem, proponować spotkanie z Chrystusem, nieść Jego Ewangelie. Jezus przyszedł do nas, aby nam wskazać drogę zbawienia i powierzył również nam misję nauczania, aby Go wszyscy poznali, aż po krańce ziemi. Często widzimy, że uwydatnia się i promuje przemoc, kłamstwo, błędy. Sprawą nagłą jest, by w naszych czasach uwypuklić piękno życia według Ewangelii poprzez jej głoszenie i świadectwo o niej, czyniąc to także wewnątrz samego Kościoła, dlatego że w tej perspektywie ważne jest, aby nigdy nie zapominać o fundamentalnej zasadzie każdego głosiciela Ewangelii: niemożliwe jest głoszenie Chrystusa bez Kościoła. Ewangelizowanie nigdy nie jest aktem odosobnionym, indywidualnym, prywatnym, ale zawsze eklezjalnym. Paweł VI napisał: „(...) kiedy choćby najpospolitszy kaznodzieja, katechista czy duszpasterz, w jak najbardziej odległym kraju, głosi Ewangelie, gromadzi swą małą wspólnotę, udziela sakramentów, choćby był sam, wykonuje akt Kościoła”. Działa on „nie na podstawie misji samowolnie uzurpowanej, ani nie na mocy osobistej inspiracji, ale w łączności z posłannictwem Kościoła oraz w jego imieniu” (tamże, 60). To daje moc misji i pozwala odczuć każdemu misjonarzowi i głosicielowi Ewangelii, że nigdy nie jest sam, lecz stanowi część tego samego Ciała ożywianego przez Ducha Świętego.

4. W naszych czasach powszechne przemieszczanie się ludzi i łatwość komunikacji dzięki „nowym mediom” spowodowały wymieszanie się między sobą ludów, ich wiedzy i życiowego doświadczenia. Ze względu na pracę całe rodziny przemieszczają się z jednego kontynentu na drugi. Wymiana zawodowa i kulturowa, za którymi postępują turystyka i zjawiska jej podobne, powodują wielkie migracje ludzi. Niekiedy nawet wspólnotom parafialnym trudno jest stwierdzić z całą pewnością, które osoby przebywają czasowo, a które mieszkają na stałe na terytorium ich parafii. Ponadto na obszarach, które od zawsze były regionami tradycyjnie chrześcijański-

Zniszczona świątynia katolicka



pojednania, komunii, jest głoszeniem bliskości Boga, Jego miłosierdzia, Jego zbawienia, jest głoszeniem tego, że moc Bożej miłości jest zdolna pokonać ciemności zła i poprowadzić na drogi dobra. Człowiek naszych czasów potrzebuje pewnego światła, które oświeci jego drogę i które może mu dać jedynie spotkanie z Chrystusem. Poprzez nasze świadectwo, z miłością nieśmy temu światu nadzieję, którą nam daje nasza wiara! Misyjny charakter Kościoła nie jest prozelityzmem, lecz świadectwem życia, które oświeca drogę, przynosi nadzieję i miłość. Kościół – powtarzam to jeszcze raz – nie jest organizacją pomocy społecznej, przedsiębiorstwem czy

➔ mi, wzrasta liczba tych, dla których wiara jest obca, są obojętni religijnie albo mają inne wierzenia. Zresztą nie jest rzadkością, że niektórzy ochrzczeni dokonują takich życiowych wyborów, które oddalają ich od wiary, co sprawia, że potrzebują „nowej ewangelizacji”. Do tego wszystkiego dochodzi fakt, że do ogromnej części ludzkości nie dotarła jeszcze Dobra Nowina Jezusa Chrystusa. Przeżywamy ponadto kryzys, który dotyka różnych sfer ludzkiej egzystencji. Jest to nie tylko kryzys ekonomiczny, finansowy, związany z bezpieczeństwem żywnościowym czy środowiskiem naturalnym, ale również dotyczący najgłębszego sensu istnienia i fundamentalnych wartości, które go ożywiają. Współistnienie ludzi również jest naznaczone napięciami i konfliktami,



Obóz dla uchodźców w Liberii

które wywołują brak poczucia bezpieczeństwa oraz trudności w znalezieniu drogi do trwałego pokoju. W tej złożonej sytuacji, w której na horyzoncie teraźniejszości i przyszłości gromadzą się groźne chmury, sprawą tym bardziej pilną jest niesienie z odwagą w każdą rzeczywistość Ewangelii Chrystusa, która jest głoszeniem nadziei,



jakąs organizacją pozarządową, ale jest wspólnotą osób ożywionych działaniem Ducha Świętego, które zachwyciły się spotkaniem z Jezusem Chrystusem, żyją Nim nadal i pragną dzielić się tym doświadczeniem głębokiej radości, dzielić się orędziem zbawienia, które dał nam Pan. To właśnie Duch Święty prowadzi Kościół na tej drodze.



Na Tajwanie

5.

Chciałbym was wszystkich zachęcić, abyście byli głosicielami Dobrej Nowiny Chrystusa i jestem szczególnie wdzięczny misjonarzom, kapłanom *fidei donum*, zakonnikom, zakonnicom, wiernym świeckim – ciągle coraz liczniejszym – którzy odpowiadając na wezwanie Chrystusa, opuszczają swoją własną ojczyznę, aby służyć Ewangelii na innych ziemiach i w innych kulturach. Chciałbym jednak również podkreślić, że obecnie młode Kościoły wspaniałomyślnie angażują się w posyłanie misjonarzy do Kościołów, które znajdują się w trudnej sytuacji – nierzadko do Kościołów w krajach od dawna chrześcijańskich – w które wnoszą świeżość i entuzjazm, z jakimi przeżywają wiarę, która odnawia życie i daje nadzieję. Żyć zgodnie z tym



Lamy w Ameryce Południowej – znają swego pasterza, rozpoznają jego głos i idą za nim...

powiem uniwersalności, odpowiadając na wezwanie Jezusa, *Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody* (Mt 28,19), stanowi bogactwo każdego Kościoła partykularnego, każdej wspólnoty, a posyłanie misjonarzy nigdy nie jest stratą, lecz zyskiem. Zachęcam tych wszystkich, którzy czują się wezwani, aby wielkodusznie odpowiedzieli na głos Ducha Świętego, zgodnie z ich sytuacją, i aby nie bali się być wspaniałomyślnymi dla Pana. Zachęcam także biskupów, rodziny zakonne, wspólnoty i stowarzyszenia chrześcijańskie, aby wspierały z przenikliwością i z uważnym rozeznanie misyjne powołania *ad gentes* i by pomagały Kościołom, które potrzebują kapłanów, zakonników i zakonnic, jak i świeckich, aby wzmacniać wspólnotę chrześcijańską. Ta troska powinna być również obecna w łonie Kościołów należących do tej samej konferencji Episkopatu czy tego samego regionu. Jest ważne, aby Kościoły, które są bogatsze w powołania, wspaniałomyślnie pomagały tym, które cierpią z powodu ich braku. Zachęcam też misjonarzy, szczególnie kapłanów *fidei donum* i osoby świeckie, aby z radością przeżywali swoją cenną posługę w Kościołach, do których zostali posłani, i by nieśli ich radość i doświadczenie Kościołom, z których pochodzą, pamiętając jak to Paweł i Barnaba, pod koniec pierwszej podróży misyjnej, *kiedy przybyli i zebrali [miejscowy] Kościół, opowiedzieli, jak wiele Bóg przez nich zdziałał i jak otworzył poganom podwoje wiary* (Dz 14,27). Mogą się oni stać dla nich, w pewnym sensie, drogą do odnowy wiary, wnosząc świeżość młodych Kościołów, aby Kościoły o starożytnej chrześcijańskiej tradycji



odnalazły entuzjazm i radość dzielenia się wiarą we wzajemnej wymianie, która jest obustronnym ubogacaniem się na drodze naśladowania Pana.

Troska o wszystkie Kościoły, jaką Biskup Rzymu dzieli ze swoimi współbraćmi biskupami, w sposób znamieny realizuje się poprzez zaangażowanie Papieskich Dziel Misyjnych, które mają za cel ożywiać i pogłębiać świadomość misyjną każdego ochrzczonego i każdej wspólnoty, czy to przypominając o konieczności pogłębionej formacji misyjnej całego Ludu Bożego, czy też ożywiając wrażliwość wspólnot chrześcijańskich tak, aby zaofiarowały swoją pomoc w przekazywaniu Ewangelii światu.

Kieruję wreszcie moje myśli w stronę chrześcijan, którzy w różnych częściach świata napotykają trudności dotyczące otwartego wyznawania swojej wiary i uznania ich prawa do życia zgodnie z wiarą. Bracia i siostry są odważnymi świadkami – liczniejszymi niż męczennicy pierwszych wieków – którzy z apostolską wytrwałością znoszą różne współczesne formy prześladowania.

Wielu jest takich, którzy ryzykują nawet życie, aby dochować wierności Ewangelii Chrystusa. Pragnę zapewnić, że poprzez modlitwę jestem blisko tych osób, rodzin i wspólnot, które doświadczają przemocy i nietolerancji i powtarzam im pocieszające słowa Jezusa: *miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat* (J 16,33).

Benedykt XVI zachęcał: „*Oby słowo Pańskie rozszerzało się i rozślawiało* (2 Tes 3,1): oby ten Rok Wiary coraz bardziej umacniał naszą więź z Chrystusem Panem, gdyż tylko w Nim jest pewność przyszłości i gwarancja prawdziwej i trwałej miłości” (*Porta fidei*, 15). Jest



to moje życzenie na tegoroczny Światowy Dzień Misyjny. Z całego serca błogosławię misjonarzom i tym wszystkim, którzy im towarzyszą i wspierają to fundamentalne zaangażowanie Kościoła, aby głoszenie Ewangelii mogło rozbrzmiewać we wszystkich częściach świata i żebyśmy my, słudzy Ewangelii i misjonarze, doświadczali „słodkiej i pełnej pociechy radości z ewangelizowania” (Paweł VI, *Ewangelii nuntiandi*, 80).

Watykan, 19 maja 2013,
w uroczystość Zesłania Ducha Świętego

Papież Franciszek

za: www.missio.org.pl
(tłum. Papieskie Działa Misyjne)





Damian Cichy SVD

Misja Chorwacji w Europie



Vukovar nad Dunajem, granica z Serbią

1 lipca br. Republika Chorwacji formalnie stała się 28. krajem członkowskim Unii Europejskiej.



O. Damian Cichy SVD z ambasadorem Chorwacji w Polsce, Ivanem Del Vechio, na festynie w Warszawie zorganizowanej z okazji przystąpienia Chorwacji do UE

Moimi przemyśleniami podzieliłem się z Ambasadorem Republiki Chorwacji w Polsce, Ivanem Del Vechio, który oczywiście również był obecny na wspomnianym pikniku w Warszawie. Gratulując mu tego historycznego wydarzenia, jakim było przystąpienie do UE, zapewnilem, że jako misjonarze werbiści będziemy pamiętać w modlitwie, prosząc Pana o pokonanie wielu przeszkód i siłę dawania świadectwa we współczesnej Europie. Odparł: „I tego nam teraz najbardziej potrzeba!” Zapraszam więc nas i Was, Drodzy Czytelnicy, do choćby krótkiej modlitwy za ten bratni i przyjazny nam naród. Zachęcam też do zgłębiania wiadomości o nim, a nie tylko szukania w nim miejsca na wakacje. Wiem, że to trudne, bo wyszukiwarki

do Gór Dynarskich (3000-2400 przed Chr.), a jej symbolem jest archeologiczna „perła” – dobrze zachowana kadzielnica w kształcie gołębic, znaleziona zaledwie 5 km od chorwackiego Vukovaru. Miasto to kojarzymy z okropnościami niedawnej bratobójczej wojny, a przecież wokół niego, np. w Sławonii, znajdują się największe rezerваты ptaków (Kopački Rit) oraz Osijek i Đakovo z wyjątkową katedrą i stadniną koni.

W przeddzień tego wydarzenia, podobnie jak wiele osób, szczególnie z Warszawy, w ostatnią niedzielę czerwca wziąłem udział w radosnym świętowaniu dnia akcesji. Ambasada Chorwacji oraz inne przedstawicielstwa rządowe i prywatne, jak również artyści, w tym liczni muzycy, oraz mistrzowie kuchni i producenci win z tego południowego państwa pokazali jego niebywale bogatą historię i teraźniejszość. Okazuje się, że zintegrowana część Europy wzbogaciła się o prawdziwą „perłę w koronie”.

Osobiście znając to bogactwo, przypomniałem sobie nie tylko moją tam misję w latach dziewięćdziesiątych ub.w., ale i myślałem o teraźniejszej misji naszych werbistowskich współbraci w Zagrzebiu i Zadarze. Zastanawiałem się też, jak trafić do Polaków z przesłaniem, że oto jesteśmy w Unii Europejskiej ubogaceni niebywałą kulturą i wiarą katolickiego i słowiańskiego narodu.



Glagolica – pismo Słowian

internetowe po wpisaniu hasła „Chorwacja” wyrzucają w 0,2 sek. ponad 10 mln stron, z których 99% dotyczy turystyki. Dlatego na jesienne i misyjne rozmyślanie polecam na początek zgłębić inne tematy dotyczące Chorwacji.

Kultura vučedolska i iliryskie plemiona Liburian

Czym była w prehistorii indoeuropejskiej tzw. kultura vučedolska? Podobno rozciągała się od węgierskiej Panonii aż



Kadzielnica – gołębica vukovarska, 3000 r. przed Chr.

Można też poszperać i dowiedzieć się, kim były iliryskie plemiona Liburian w IX w. przed Chr. To one osiedliły się na północ od znanego w Dalmacji Zadaru. Potem Rzymianie (bo do Wenecji jest tylko 400 km) założyli tam osadę Aeona. Chorwaci zaś skolonizowali ten teren w VII w., czyniąc z wioski Nin miasto królewskie. Od IX w. była to też siedziba biskupów, z których najślawniejszym był bp Grzegorz (900-929),



Jedna z prac konkursu na najlepszy rysunek, zorganizowanego w związku z wstąpieniem Chorwacji do UE

zabiegający już wtedy o wprowadzenie do liturgii języka chorwackiego i tzw. głągolicy.

Przedmurze chrześcijaństwa

Niech nam te dwa przykłady z północy i południa Chorwacji wystarczą, aby nas zmotywować do głębszego pozna-

nia historii i teraźniejszości Chorwacji, a dokładniej jej pięciu bardzo różnych regionów, co widoczne jest w godle państwa, w którym zamieszczono małe herby w jego górnej części. Zainteresujemy się też przebogatą historią Kościoła tego kraju, gdyż jest starsza od polskiej. To wierni z tamtego regionu Europy byli i są przed-

Ożywienie chrześcijańskiej świadomości

Przyjęcie przed wiekami wiary katolickiej związało Chorwatów z Rzymem i Zachodem, podtrzymując zarazem na przestrzeni trudnych dziejów ich narodową tożsamość. Konsekwencją tego jest obecnie wejście Chorwacji do Unii Europejskiej. Mówił o tym szef watykańskiej dyplomacji podczas uroczystej Mszy św. w chorwackim kościele św. Hieronima w Rzymie, odprowadzonej



w związku z tym historycznym wydarzeniem, które miało miejsce 1 lipca br. W homilii abp Dominique Mamberti przypomniał, że to właśnie wiara pozwoliła Chorwatom nie tylko przetrwać, ale też wywalczyć sobie kosztem znacznych ofiar należyte miejsce w rodzinie narodów. Również oni szczycą się bowiem od czasów najazdów otomańskich przydomkiem „przedmurza chrześcijaństwa”. Ten tytuł jednak, jak zaznaczył abp Mamberti, zobowiązuje również dzisiaj, gdy tak wielu pyta, dokąd iść. Dotyczy to także Chorwacji i Europy.

„Pełna integracja z Unią Europejską nie jest punktem docelowym, ale początkiem nowej misji – stwierdził szef watykańskiej dyplomacji. – Oznacza to jeszcze większe zaangażowanie w budowanie wspólnego domu, jakim jest nasz kontynent. Chorwacja nie wchodzi do Europy, bo do niej od zawsze należy, ale jedynie wzmacnia związki, jakie łączą ją z innymi częściami składowymi Starego Kontynentu”. Jednak, jak zaznaczył abp Mamberti, każda budowa powinna mieć solidny fundament. Chorwaci udowodnili, że ich wiara pozwoliła im nie tylko zwyciężać, ale i przetrwać porażki. Dziś takim zadaniem dla nich jest ponowne ożywienie w Europie świadomości chrześcijańskich korzeni. Uczynić to można poprzez świadectwo wartości, którymi żyje naród – wskazał sekretarz ds. relacji Stolicy Apostolskiej z państwami.

za: opoka.org.pl



Góry Dynarskie



Miniatury chrzcielnic i krzyża z charakterystycznym ornamentem z IX w.

murzem chrześcijaństwa. To przez misyjną gorliwość m.in. św. Cyryla i Metodego (biskupa Srijemu i metropolity Panonii) Europa Środkowa otrzymała łaskę usłyszenia Słowa Bożego, głoszonego typowo słowiańskimi metodami. To tamtejsi wierni z duchowieństwem (szczególnie franciszkanami), pozostając w podziemiu trudniejszym niż Kościół w Chinach, przetrwali setki lat okupacji tureckiej. Za to wszystko ukochał ich i wyróżnił nasz bł. papież Jan Paweł II, kiedy udawał się do Chorwacji z pielgrzymką aż trzy razy. Myślę, że cała Europa powinna być dumna i wdzięczna Bogu za obecność Chorwatów wśród nas. Wyzwaniem jednak, jak zawsze, pozostaje dawanie adekwatnego do wymogów świadectwa potwierdzającego takie bogactwo kultury i wiary.





fol. Korneliusz Konsek SVD

Szukajcie we wszystkich swoich obowiązkach *tylko* Boga; nikomu nie pozwólcie się prześcignąć w pracy, oddawaniu czci i szerzeniu Bożych planów; podporządkowujcie się zawsze w pokorze i posłuszeństwie zgromadzeniu i jego przełożonym; wytrwajcie wiernie na waszych stanowiskach, dokądkolwiek pośle was Boża Opatrzność. Nigdy nie trzeba tracić odwagi, trzeba wszystko przetrzymać, zawsze się modlić, zawsze pracować.

św. Arnold Janssen



Ekwador

Niemal przez środek Ekwadoru, leżącego w Ameryce Południowej, przebiega równik, od którego kraj ten przyjął swoją nazwę. 1000 km dzieli od kontynentu wyspy Galapagos, terytorialnie należące do Ekwadoru i zaliczane do Światowego Dziedzictwa UNESCO. Ekwador zamieszkuje ok. 1600 gatunków ptaków (15% znanych światowych gatunków). Oprócz tego znajduje się tam 16 000 gatunków roślin, 106 endemicznych gadów, 138 endemicznych płazów i 6000 gatunków motyli, które żyją w czterech różnych strefach klimatycznych na obszarze nieco mniejszym od Polski.

Niemal 500 lat temu na ziemię rządzone przez Inków dotarli Hiszpanie. Przejęli oni władzę na trzy wieki i ok. 200 lat temu Ekwador uzyskał niepodległość. Jej deklaracja została złożona w 1809 r., jednak faktyczną niezależność kraj uzyskał w 1830 r., odłączając się od republiki Wielkiej Kolumbii. Pierwsze dziesięciolecie niezależności to niemal nieustanne zmiany ekip rządzących. Aż 40% swoich

terytoriów Ekwador utracił na rzecz Peru w wyniku konfliktu granicznego, który zakończył się ostatecznie w 1942 r. Przez kolejne niemal 30 lat i cztery kadencje prezydenckie rządził José María Velasco Ibarra, który choć zamierzał wprowadzić w zacofanym gospodarczo kraju reformy, to jednak jego plany nie zostały zrealizowane. Od połowy lat siedemdziesiątych XX w. nastąpiła „powtórka z historii” – rządy zmieniały się zbyt często, aby móc wdrożyć programy naprawcze. Kulminacyjnym punktem tej niestabilnej polityki był rok 2000, kiedy spadły ceny ropy naftowej na świecie, inflacja osiągnęła poziom 60%, a fala strajków i demonstracji zmusiła do ogłoszenia stanu wyjątkowego. Zrezygowano wówczas z miejscowej waluty i zastąpiono ją amerykańskim dolarem. Na przełomie wieków, według niektórych obliczeń, aż 80% mieszkańców Ekwadoru żyło w biedzie, choć kraj ten jest jednym z najważniejszych eksporterów ropy w regionie i największym eksporterem bananów na świecie.

Sytuacja zaczyna się jednak zmieniać wraz z prezydenturą Rafaela Correi. Sprawujący ten urząd od 2007 r. Correa chwalił się podczas prowadzonej w tym roku kampanii wyborczej efektami swoich rządów. Według oficjalnych danych, wzrost PKB w Ekwadorze wyniósł w ubiegłym roku 5%, a poziom bezrobocia spadł do 4,2%, co jest najniższym wskaźnikiem w historii kraju. Wzrosły wynagrodzenia pracowników, o połowę spadł odsetek ludności żyjącej w skrajnej nędzy, powstały nowe drogi, szkoły i szpitale. Nic więc dziwnego, że Correa wygrał kolejne wybory. Dzięki utrzymującym się obecnie wysokim cenom ropy naftowej, prezydent stał na finansowanie swojej polityki. Jednak przeciwnikom często zamyka się usta, ponieważ Correa znacznie ograniczył wolność prasy. Co więcej, jego rząd próbuje też ograniczać wolność Kościoła, chcąc ingerować w wybory biskupów czy karać księży za polityczne zaangażowanie.

oprac. Małgorzata Madej

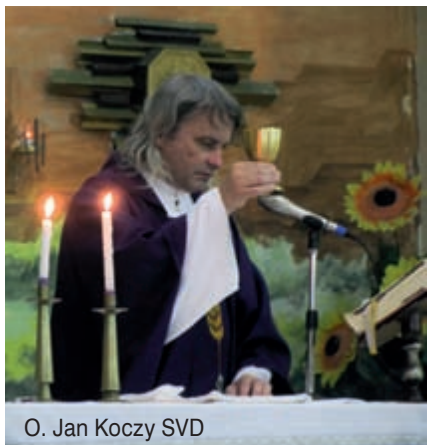
na podst.: encyklopedia.pwn.pl, www.cia.gov, economist.com, lahora.com.ec



fol. Mariusz Szczepański SVD

Ekwadorskie dzieci

Jan Koczy SVD, Ekwador Parafia na wyspie



O. Jan Koczy SVD

Z końcem ubiegłego roku zostałem przeniesiony do parafii leżącej na północnym zachodzie Ekwadoru, nad samym Oceanem Spokojnym, w miejscowości o nazwie Muisne. Znajduje się ona na wyspie należącej do prowincji Esmeraldas i liczy ok. 7 tys. mieszkańców. Parafia jest pw. św. Ludwika Gonzagi i jest bardzo rozległa. Oprócz kościoła parafialnego mamy jeszcze 65 kaplic. Do najdalszej z nich można dojechać samochodem w ciągu półtorej godziny. Oprócz mnie pracuje tu także werbista z Indonezji i cztery siostry komboniani. Tak więc pracę

pastoralną dzielimy się „sprawiedliwie”, dla każdego coś jest.

Do wyspy dopływa się łódką – czymś w rodzaju „miejskiego autobusu”. Oczywiście wszystko na wyspie jest droższe, a to z tego błahego powodu, że wszystko trzeba dowieźć ze stałego lądu. Sama wyspa jest dosyć ciekawa, niewielka. Pieszko do plaży, która jest zresztą bardzo

piękna, jest 15 minut; dla mnie, który bywa tam dla relaksu i dla zdrowia, wg zaleceń lekarza, jest to sytuacja wręcz wymarzona.

Większość ludności zamieszkującej naszą parafię stanowią osoby pochodzące z północnych części sąsiedniej prowincji Manabí, które przybyły tu osiedlając się na stałe. Poza tym żyją tu potomkowie Afrykańczyków, którzy zamieszkali te tereny w czasach niewolnictwa, kiedy to statki wiozące niewolników do USA rozbiły się u wybrzeży Ekwadoru – ci, którzy ocalili, zasiedlili przybrzeżne tere-



Dom parafialny w Muisne

zdjęcia: Jan Koczy SVD



Sklepik



Na „ulicy” w Muisne



Plaża, na którą lubi chodzić o. Jan

ny. Oprócz nich znajduje się tu mniejszość, rdzenni Indianie Chachi (czyt. Čáci). Ci zostali zepchnięci w głąb wyspy i trzeba do nich docierać piechotą albo na koniku, co zajmuje dobrych parę godzin. Posługują się oni swoim rdzennym językiem.

Mieszkańcy utrzymują się tu głównie z rybołówstwa, hodowli krewetek czy też uprawy roli i hodowli bydła. Chociaż tereny tutejsze są bardzo piękne, szczególnie te nadmorskie, to turystyka jest tu mało rozwinięta, co odbija się na kosztach pobytu. Wielkim problemem są narkotyki.

Stosunkowo bliskie położenie Kolumbii powoduje, że te tereny są miejscem przerzutu narkotyków bądź uprawy konopi. Problem narkotykowy istnieje też wśród ludności zamieszkującej naszą parafię. Dużo rodzin dało się wciągnąć w narkobiznes albo uległo nałogowi, co zresztą jest wielką plagą na wyspie. Wiele rodzin, szczególnie dzieci, cierpi z tego powodu.

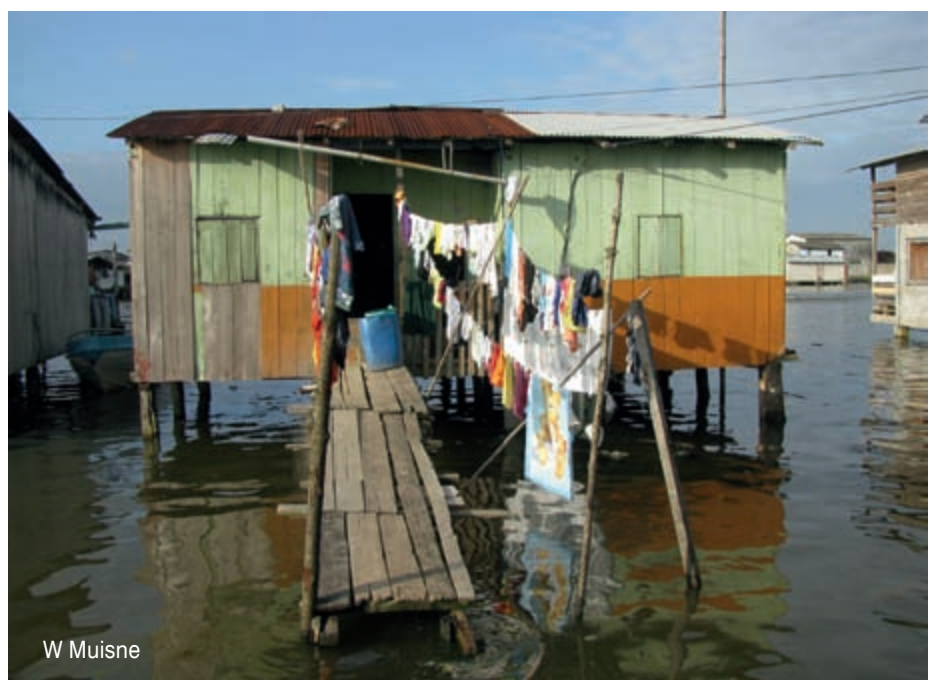
Miasteczko Muisne, jego część na samej wyspie (bo mała część znajduje się też na stałym lądzie), pozbawione jest wody pitnej. Każdy musi sobie jakoś radzić, więc nie jest łatwo. Dla porównania: galon wody (ok. 4 l) jest droższy od galonu benzyny, a ta w Ekwadorze nie jest zbyt droga. Innym problemem jest brak kanalizacji, co oznacza, że wszystkie ścieki płyną do oceanu. Może dlatego spotyka się tutaj ryby dużych rozmiarów, bardzo często widzi się rybaków z wielkimi okazami. No, ale niestety – wielki okaz to i wielka cena.

Porównując moje doświadczenia z innych parafii, w których do tej pory pracowałem, Muisne przypomina mi moje pierwsze miesiące pracy w Ekwadorze – prawie wszystko wówczas było dla mnie zaskoczeniem. Wg danych rządowych, kanton Muisne (coś w rodzaju naszego powiatu) jest najbiedniejszym kantonem w kraju. I to chyba pod każdym względem. Tak więc pracy duchowej i socjalnej na pewno mi tutaj nie zabraknie.



Republika Ekwadoru:

- powierzchnia: 283 561 km² (74. miejsce na świecie)
- ludność: 15,5 mln (67. miejsce na świecie)
- stolica: Quito
- język urzędowy: hiszpański (w użyciu są także języki: keczua, shuar)
- religie: wg danych amerykańskich – katolicy 95%; wg danych ekwadorskich – katolicy 80,4%, protestanci 11,3%, Świadkowie Jehowy 1,3%, ateści 7,9%, pozostali (głównie żydzi, buddyści i mormoni) 6,8%
- dochód krajowy brutto na osobę (PKB): ok. 5300 USD
- jednostka monetarna: dolar amerykański (USD)



W Muisne

Misje – ważny element Bożego planu Zbawienia



O. Mariusz Szczepański SVD
na misji w Ekwadorze



Spotkanie w drodze

Gdy po odwiedzinach jednej ze wspólnot oczekiwałem przy drodze głównej na jakiś transport, aby móc wrócić na wyspę do domu, zatrzymał się przy mnie jeden z członków tej wspólnoty, który wracał konno z pracy, gdzie zajmował się bydłem. Wiedział, kim jestem, więc od razu, jak to mają w zwyczaju tutaj mieszkańcy wiosek, spontanicznie rozpoczął rozmowę: *Hola Padre! Como está Usted?* Odpowiedziałem, że właśnie czekam na jakiś autobus, bo wracam na wyspę po odwiedzinach we wspólnocie. I tak, od słowa do słowa, zaczęliśmy rozmawiać na różne tematy. W pewnym momencie człowiek ten powiedział, że niepojęte jest dla niego to, że można opuścić swój kraj, rodzinę, przyjaciół i wyjechać daleko, żeby być misjonarzem. Wyjaśniłem mu więc, że jak sam widzi, potrzeba jest wielka, ponieważ chociażby w tej części Ekwadoru, na wybrzeżu, jest nas dwóch misjonarzy, a teren podlegający naszej opiece duszpasterskiej rozciąga się na prawie 80 km. Byłoby dobrze mieć wielu kapłanów w parafii, bo można byłoby otoczyć troską duszpasterską

wszystkie wspólnoty w ciągu jednego roku, ale – niestety – tak nie jest. Dlatego misjonarze przyjeżdżają z innych części świata, by poświęcić się służbie bliźniemu. Praca misyjna nie jest łatwą sprawą, ale dzięki wsparciu duchowemu i materialnemu możemy realizować słowa Jezusa: *Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię*.



zdjęcia: Mariusz Szczepański SVD

Niestety, nie mogliśmy dłużej rozmawiać, ponieważ przejeżdżał mój znajomy samochodem i przystanął na mój widok, miałem więc transport do domu na wyspę. Na zakończenie naszego spotkania usłyszałem, że mój rozmówca będzie codziennie dziękował Bogu za misjonarzy z innych krajów, bo dzięki ich posłudze dojrzewa wiara ludzi, wśród których pracują.

Przyznam szczerze, że te słowa pozytywnie mnie zaskoczyły i sprowokowały do refleksji. To przecież kolejny dowód na to, że misje są ważnym elementem Bożego planu Zbawienia. Pan Bóg każdego dnia poprzez pracę misjonarzy realizuje dzieło Miłości. Ktoś kiedyś powiedział, że misjonarz jest jak Dobry Samarytanin z Ewangelii, bo potrafi pochylić się nad potrzebami ludzi, a szczególnie tych ubogich i najbardziej potrzebujących. Cała działalność misyjna to pomoc w realizacji Bożych zamiarów, a najpiękniejsze w tym wszystkim jest to, że poprzez misjonarzy Ewangelia dociera do najdalszych zakątków świata.

Mariusz Szczepański SVD, Ekwador

O. Stanisław Wyparło SVD (1933-2013)

O. Stanisław Wyparło SVD z bł. Janem Pawłem II



fot. archiwum Stanisława Wyparły SVD

O. Stanisław Wyparło zmarł 14 kwietnia 2013 r. w przeddzień swoich 80. urodzin w Indonezji, po 48 latach pracy misyjnej na wyspie Flores. Tam również znalazł miejsce swego wiecznego spoczynku.

Stanisław Wyparło urodził się 15 kwietnia 1933 r. w Tarnobrzegu-Mokrzyszowie. Rodzicami jego byli Franciszek i Katarzyna z domu Buczek. Miał siostrę – Helenę i brata – Kazimierza. Po szkole podstawowej w 1947 r. wstąpił do niższego seminarium księży werbistów w Bruczkowie k. Borku Wielkopolskiego, a po dwóch latach kontynuował naukę w seminarium w Górnej Grupie k. Grudziądza. Zdał maturę, nieuznaną przez państwo polskie do 1989 r., w Górnej Grupie w 1951 r. Po maturze od razu wstąpił do nowicjatu w Pieniężnie. W latach 1953-1955 studiował filozofię w Nysie i teologię w Pieniężnie, gdzie 1 lutego 1959 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Po rocznej praktyce pastoralnej w Bytomiu był przez rok misjonarzem ludowym z siedzibą w Pieniężnie. W 1961 r. został skierowany do Lublina, gdzie był ekonomem domowym, a w miarę możliwości udzielał się jako misjonarz ludowy. W tym czasie uzyskał eksternistycznie państwowe świadectwo maturalne. W 1965 r. w gronie 20 młodych werbistów udał się na pracę misyjną do Indonezji.

Terenem jego pracy była wyspa Flores, należąca do archipelagu Małych Wyp Sundańskich. O. Stanisław, nazywano go

„Stanis”, był wszechstronnie uzdolniony i mimo że miał „z grubsza ciosaną twarz”, to po matce był bardzo uczuciowy i miał gołębie serce. Był nie tylko pogodny, ale wprost z entuzjazmem przystępował do powierzonych sobie zadań. Był ko-



fot. archiwum Stanisława Wyparły SVD

O. Stanisław z indonezyjską rodziną

chany przez dzieci i szanowany przez starszych. I dlatego, po ludzku mówiąc, robił „kariere”. Przez ponad 30 lat był non stop dziekanem, gdy chodzi o hierarchię diecezjalną i przełożonym miejscowych wspólnot werbistowskich. Już w rok po przybyciu na Flores został rektorem niższego seminarium duchownego w Kisol (1966-1969) w prowincji Ruteng. A potem kolejno był: dziekanem i rektorem w Borong (1969-1985) i w Reo (1985-1997) oraz dziekanem w Labuan Bajo (1997-2007). Należał też do rady kapłańskiej w diecezji i rady prowincjalnej w zgromadzeniu. W tym

czasie wybudował 20 kościołów, 24 kaplice, kilka szkół, 7 domów parafialnych i 6 wielofunkcyjnych sal parafialnych. Fundusze na te cele wypraszał: u władz lokalnych, w instytucjach zagranicznych i u polskich dobrodziejów. W pracy duszpasterskiej koncentrował się na sprawach rodzin. W 2007 r. przeszedł w stan spoczynku i zamieszkał we wspólnocie zakonnej, ale w 2011 r. wybudował jeszcze w Ketentang (Labuan Bajo) Centrum dla Rodzin Katolickich. W liście z 2012 r. pisał: „Przypominam sobie, że w roku 1967 jako rektor seminarium w Kisolu świętowałem w Labuan Bajo uroczystość Wielkiej Nocy. Jechałem z Ruteng do Labuan Bajo konno przez 4 dni. Gdy zapytałem się jednego katolika, ilu wiernych weźmie udział w uroczystościach Wielkiego Tygodnia, odpowiedział, że około dwudziestu! W roku 2012 razem z 10 księżmi odprawialiśmy tamże w 7 miejscach uroczyste Msze św. dla 17 tysięcy katolików. Jako dziekan i proboszcz zbudowałem w Labuan Bajo duży kościół, dużą aulę i 2 kaplice. Nasz



Z dziećmi, które przyjęły I Komunię św.

biskup niedawno oświadczył, że trzeba będzie pomyśleć o erygowaniu dwóch nowych parafii”. Odnaczał się niezwykłą gorliwością misjonarską. Ks. Laurens Sopang – wikariusz generalny z Ruteng powiedział na jego pogrzebie: „Był prawdziwym kapłanem, prawdziwym duszpasterzem, prawdziwym misjonarzem, który nie dbał o siebie, lecz całkowicie poświęcił się służbie dla dobra bliźnich i ku chwale Bożej”. Ci, którzy stykali się z nim na co dzień, podziwiali jego dziecięcą pobożność i zaufanie Bogu.

Działalność o. Wyparły została również dostrzeżona przez władze polskie. 18 stycznia 2013 r. Ambasador Polski w Indonezji w imieniu Prezydenta RP



fot. archiwum SVD



Klerycy niosący trumnę z ciałem śp. o. Stanisława Wyparły SVD na cmentarzu w Kuwu

fot. archiwum SVD



➔ Bronisława Komorowskiego, na wniosek Ministra Spraw Zagranicznych z 24 sierpnia 2012 r., odznaczył o. Stanisława Wyparłę SVD wraz z o. Czesławem Osieckim SVD i o. Tadeuszem Piechem SVD, za wybitne zasługi w propagowaniu kultury polskiej i osiągnięcia w pracy misyjnej, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W dniu pogrzebu Ambasador Polski przesłał z Dżakarty wieniec i kondolencje.

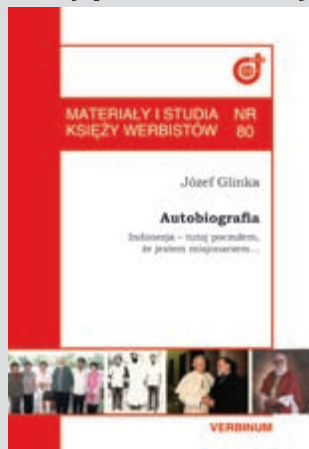
W ostatnim okresie dokuczała o. Stanisławowi cukrzyca i problemy związane z dysfunkcją wątroby. Czasami tracił też orientację w sprawach codziennych. Śmierć jego jednak zaskoczyła wszystkich. Kiedy nagle w sobotę, 13 kwietnia, poczuł się źle, miejscowi zawieźli go zwykłym jeepem do odległego o cztery godziny jazdy szpitala w Cancar, prowadzonego przez siostry Służebnice Ducha Świętego. Dojechał już w stanie agonalnym. Zmarł w niedzielę o godz. 7.00 zaopatrzony sakramentami świętymi na drogę do wieczności przez ojca prowincjała Servulusa Isaaka SVD. Z Cancar ciało jego przewieziono do Ruteng,

siedziby prowincjała i biskupa. Zgodnie z miejscowym zwyczajem, cały czas czuwano przy zmarłym. W poniedziałek o godz. 17.00 odprawiono Mszę św. z licznym udziałem wiernych. We wtorek rano ciało przeniesiono do miejscowej katedry, gdzie pod przewodnictwem wikariusza generalnego (miejscowy biskup był poza diecezją) odprawiono Mszę z udziałem ponad 100 kapłanów. Po ceremonii pożegnania przewieziono ciało zmarłego do miejscowości Kuwu, gdzie znajduje się dom nowicjacki oraz cmentarz dla werbistów z prowincji Ruteng.

Śp. o. Stanisław Wyparło znany był i kochany w parafii swego urodzenia Tarnobrzegu-Mokrzyszowie. 5 maja br. odprawiono tam uroczyste *Requiem*, z udziałem prowincjała Polskiej Prowincji o. Eryka Koppy SVD, podczas którego piękne świadectwo dał wychowanek o. Stanisa z Indonezji, o. Fransesko Kapu SVD. Hołd zmarłemu w imieniu bp. Jerzego Mazura SVD, przewodniczącego Komisji Episkopatu Polski ds. Misji, złożył jego sekretarz o. Kazimierz Szymczycha SVD. Po Mszy św. poświęcono tablicę pamiątkową ku czci o. Stanisława Wyparły SVD, umieszczoną we wnętrzu kościoła.

Alfons Labudda SVD

Tutaj poczułem, że jestem misjonarzem...



Życie każdego misjonarza jest świetnym materiałem na książkę. Jeśli dodatkowo zna on wiele anegdot i potrafi z pasją opowiadać, to nie ma innego wyjścia – musi ją napisać.

Kolejny tom serii *Materiały i Studia Księży Werbistów* jest takim właśnie przypadkiem. Doświadczony polski misjonarz w Indonezji i znany antropolog, o. Józef Glinka SVD, zdecydował się opisać historię swojego życia. Poszczególne etapy misyjnego powołania przedstawia prosto

i bezpośrednio, z charakterystyczną dla siebie werwą i animuszem. Dotyka ważnych spraw religijnych, społecznych i politycznych, a jednocześnie zachęca do odkrywania Boga i poznawania człowieka. Życzliwie, z poczuciem humoru i autoironią opowiada

rodzinne, werbistowskie i indonezyjskie historie, ukazując świat wypełniony zarówno zwykłymi ludźmi, jak i postaciami nietuzinkowymi. W książce znajduje się wiele odniesień do tego, kim trzeba być i co trzeba robić, żeby w pełni realizować posługę misyjną i zharmonizować wiarę z rozumem w pluralistycznym świecie. *Autobiografia* nie jest jednak poradnikiem dla młodych misjonarzy czy antropologów. Jest zapisem różnych momentów życia, także chwil bolesnych i trudnych, o których niełatwo mówić. To również szczere spojrzenie na Kościół i Zgromadzenie oraz współbraci, polityków i ludzi nauki. Autor potwierdza tezę, że człowiek uczy się przez całe życie. Ciekawość świata, odkrywanie rzeczy tajemniczych i niezrozumiałych oraz całkowite oddanie się misjom i świadomość „bycia na swoim miejscu” sprawiły, że czuje się on zrealizowany jako człowiek, chrześcijanin i zakonnik.

O. Józef Glinka urodził się w 1932 r. na Górnym Śląsku, tam się wychował i przeżył koszmar II wojny światowej. Od 1946 r. związany ze Zgromadzeniem Słowa Bożego, w 1957 r. złożył śluby wieczyste i przyjął święcenia kapłańskie. W 1965 r. wraz z 19 innymi polskimi misjonarzami wyjechał do Indonezji. Zdobyte

Z kuchni amerykańskiej

Apple pie, czyli szarlotka po amerykańsku

CIASTO:

4 niepełne szkl. mąki
1 kostka margaryny
1/2 szkl. zimnej wody
Składniki wymieszać, utrzeć, na koniec dodając wodę. Krótco wyrobić, zostawić w chłodnym miejscu (można nawet na całą noc).

NADZIENIE:

10 jabłek pokrojonych w plasterki
1 szkl. cukru
1 łyżka cynamonu
2 łyżki mąki ziemniaczanej
2 łyżki rozpuszczonego masła
Wszystkie składniki wymieszać.

Podzielić ciasto na 2 części: spód i góra. Rozwałkować jedną część na okrągłą lub podłużną formę (po dodaniu łyżeczki octu ciasto lepiej się wałkuje). Na wyłożoną ciastem formę położyć przygotowane jabłka, a następnie przykryć drugą rozwałkowaną częścią ciasta. Brzegi zlepić jak na pierogi, żeby nie wyciekł sok z jabłek. Piec ok. 40-50 minut. Można podawać na ciepło lub na zimno, też z bitą śmietaną albo lodami.



fot. Maciej Wojtkowski

na Śląsku doświadczenie z pogranicza kultur, wyznań i języków zaowocowało w kontekście indonezyjskiej wielokulturowości i różnorodności religijnej. O. Glinka stał się antropologiem i człowiekiem dialogu międzyreligijnego. Nade wszystko pozostał jednak misjonarzem zatroskanym o człowieka i jego właściwą relację do Boga, ufającym, że rzucone przez niego ewangeliczne ziarno przyniesie obfity plon.

Adam Wąs SVD

Józef Glinka SVD

Autobiografia. Indonezja – tutaj poczułem, że jestem misjonarzem...

seria: Materiały i Studia Księży Werbistów – nr 80

Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM, Warszawa 2013
ss. 184, format 164 x 240 mm, oprawa miękka, cena 15 zł

Sprzedaż i zamówienia:

ul. Ostrobramska 98, 04-118 Warszawa
tel. 22 610 78 70, fax 22 516 98 50, e-mail: zamowienia@verbinum.pl
www.verbinum.pl

Krzyżówka misyjna nr 206

	1			2		3		4		5
6		14							26	
	21		8							5
						7				36
8				19	4				15	
		29							9	23
9		10					11			
			22	2				32	34	
						12				
13										
			37	1				13		
							7			
14						15				16
	33	10				16	35			6
					17					
						3				
						18				
19								12	38	
		31								25
					20					
		24		30				27		
21										
		11					28			

Znaczenie wyrazów:

POZIOMO: 3) zimowa „ozdoba” dachu; 6) słodkie wino węgierskie; 7) namiastka; 8) chlorek rtęci (I) – związek chemiczny stosowany m.in. do barwienia porcelany; 9) Lubelska lub Krakowsko-Częstochowska; 11) Stefan (zm. 1993) – słowacki reżyser filmowy, przedstawiciel „Nowej Fali”, twórca m.in. „Panny cudotwórczyni” i „Paśla konie na betonie”; 13) np. Abraham i Sara; 14) prawy sierpowy; 15) buraki + chrzan; 18) aromatyczna bylina lecznicza należąca do rodziny astrowatych; 19) potrzebne podejrzanemu; 20) jeden z 1000 w dużym pudełku puzzli; 21) niejeden w główce czosnku.

PIONOWO: 1) wileńska grupa poetycka, z którą związany był Czesław Miłosz; 2) kometka; 3) przybrzeżny obszar dna morskiego; 4) młode w stadzie; 5) Duch Gór; 9) rezonator dla muzyki; 10) młokos; 12) borowy to lerk; 16) język Cyclerona; 17) gwóźdź z szeroką główką.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 38, utworzą rozwiązanie – cytat ze św. Teresy od Dzieciątka Jezus, patronki misji – które należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 października. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 204: STAWIAM NA BANK MIŁOŚCI (św. Teresa od Dzieciątka Jezus).

Nagrody wylosowali: Maria Zdrojewska (Rybnik), Teresa Baworska (Mońki), Maria Rafałowicz (Olszanka), Jadwiga Oleksy (Augustów), Teresa Andrzejuk (Bielsk Podl.).



Idźcie na cały świat

Owoc Roku

Idźcie na cały świat! Te słowa możemy odczytać nie tylko jako wezwanie, by pójść na krańce świata, ale także jako przypomnienie, że cały świat potrzebuje Ewangelii. Nie ma takiego miejsca na świecie, gdzie nie byłoby potrzebne jej głoszenie. Ktoś mógłby powiedzieć: To nie trzeba wcale wyjeżdżać na misje. Sam kiedyś słyszałem czyjeś słowa, że w Polsce też są misje. To stwierdzenie jest prawdziwe i rzeczywiście, ktoś może mieć powołanie, by być misjonarzem w Polsce. Jednak wspomniana wypowiedź była myląca, właściwie była jakimś tłumaczeniem się, obroną przed wyzwaniem stawianym przez powołanie.

W podobnym duchu ktoś mówi: Powołanie misyjne – muszę to jeszcze przemyśleć i dobrze się zastanowić; załatwię jeszcze kilka spraw a potem zobaczymy, może jutro albo pojutrze... Człowiek, który tak się asekuruje, nigdy nie zostanie misjonarzem. Chyba że się nawróci.



SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Werbistowskie Centrum Młodych
ul. Kościelna 15, 62-001 Chludowo
e-mail: młodzi@werbisci.pl
www.wcm.werbisci.pl

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Kolonia 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 24 29 100, e-mail: m.pieniezno@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl

Wiary

W Roku Wiary mieliśmy i nadal mamy wyjątkową ku temu okazję. Nawrócenie jest aktem wiary i wiarę pogłębia. Uwierzyłem Bogu i zaczynam słuchać tego, co do mnie mówi, a wtedy z jakąś nową siłą zaczynam iść za tym głosem. On mnie wyprowadza z mojego małego świata, tak jak ojca naszej wiary, Abrahama, wyprowadził z jego ziemi ojczystej. Odtąd zaczynam widzieć świat i moje życie z perspektywy o wiele szerszej, z perspektywy Bożej.

Z tej perspektywy widać wyraźnie, że cały dzisiejszy świat potrzebuje żywej wiary i że Bóg pragnie jej udzielać sercom ludzkim za pośrednictwem wierzących.

W orędziu na tegoroczną Niedzielę Misyjną Ojciec Święty Franciszek życzy nam, abyśmy na nowo odkryli entuzjazm i radość z dzielenia się wiarą. Czyż nie byłby to najpiękniejszy owoc Roku Wiary? – włączyć się w misyjne zadanie Kościoła poprzez dzielenie się żywą wiarą z innymi.

Franciszek Bąk SVD



ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA

Zgromadzenie Słowa Bożego
(prowincjałat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 98 80
www.werbisci.pl

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@center.net.pl
www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.opoka.net.pl

Pomoc misyjna



INSTRUMENTY NA MISJE



Piękna liturgia pogłębia wiarę,
zbliża do Boga i porusza serce nawet oziębłe.
Ważną rolę odgrywa w niej muzyka i śpiew.
Są kraje misyjne, gdzie jest wiele młodych ludzi, utalentowanych,
jednak z powodu biedy nie mogą zakupić
odpowiednich instrumentów muzycznych.
Możemy im pomóc składając ofiarę
lub przekazując niepotrzebny, ale w dobrym stanie instrument.
Może dzięki temu wielu z nich znajdzie pracę
i utrzymanie oraz będzie grać na chwałę Boga.

Instrumenty można ofiarować lub wesprzeć naszą akcję dokonując wpłaty
z dopiskiem „INSTRUMENTY NA MISJE”
na konto Referatu Misyjnego Księża Werbistów w Pieniężnie
lub dowolnego Referatu Misyjnego czy Domu Misyjnego
Księża Werbistów w Polsce, z którym Państwo utrzymują stały kontakt.



REFERAT MISYJNY KSIĘŻY WERBISTÓW

Kolonka 19, 14-520 Pieniężno tel. 55 242 92 43 fax 55 242 93 92 e-mail: refermis@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl/referat www.werbisci.pl www.werbisci.tv

Bank PEKAO S.A. o. Elbląg nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119 z dopiskiem: Instrumenty na misje

